81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

27 października 2026
NR 252 (18645)



Ktoś musi wygrać!

STS PUCHAR POLSKI

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Korki opóźniły galę

ZŁOTA PIŁKA

Uroczysta ceremonia w Londynie, którą zwieńczy ogłoszenie wyników plebiscytu Złota Piłka dla najlepszej zawodniczki i zawodnika sezonu 2025/26, znacznie się opóźniła. Powodem były korki na ulicach miasta.

Wśród kandydatek do triumfu w gronie pań w plebiscycie „France Football" i od niedawna UEFA jest Ewa Pajor z Barcelony, tegoroczna triumfatorka Ligi Mistrzów, królowa strzelczyń tych rozgrywek. Wiadomo już, że na pewno znajdzie się w czołowej dziesiątce. Wśród mężczyzn najwyższe notowania mają Hiszpan Lamine Yamal, Francuz Kylian Mbappe i Anglik Harry Kane. Na ogłoszonej już na początku września 30-osobowej liście zabrakło Roberta Lewandowskiego z Chicago Fire.

Tegoroczna ceremonia wręczenia Złotej Piłki (Ballon d'Or) została przeniesiona z Paryża do Londynu, aby uczcić 70. rocznicę zdobycia tego wyróżnienia przez legendę angielskiego futbolu Stanleya Matthewsa.

„France Football" przyznaje nagrodę właśnie od 1956 roku. Kobiety są nagradzane od 2018 roku. W latach 2010-15 magazyn i Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) wyróżniały wspólnie jednego zawodnika Złotą Piłką FIFA, ale od 2016 roku plebiscyty na najlepszych piłkarzy znów prowadzone są oddzielnie. Końcowe wyniki plebiscytu Złota Piłka zamieścimy w następnym wydaniu.

Pod znakiem derbów

Od 1/16 finału do Pucharu Polski przystępują nasi pucharowicze. We wtorek m.in. mecze Górnika, GKS-u Katowice czy Rakowa.

PUCHAR POLSKI

To przywilej zapisany w regulaminie od kilku sezonów. A o tym, że to naprawdę spory handicap najlepiej świadczy fakt, że w momencie gdy do rywalizacji przystępuje nasze trio z regionu (wszyscy z europejskich pucharów zdążyli już zresztą odpaść), z walki o występ 2 maja 2027 na Stadionie Narodowym wyeliminowani są już m.in. Legia, Pogoń Szczecin, Zagłębie Lubin czy krakowscy przedstawiciele ekstraklasy – Wisła, Cracovia oraz Wieczysta.

Podobny mecz?

Na największy hit tej serii wyrastają derby pomiędzy Piastem a Górnikiem. Obie drużyny na krajowych boiskach spisują się w tej rundzie znakomicie. O ile w przypadku Zabrzan jest to stała tendencja po bardzo udanym poprzednim sezonie (Puchar Polski oraz wicemistrzostwo), to świetna gra i miejsce w tabeli Piasta jest już dużą sensacją, bo w przedsezonowych prognozach Gliwiczanie byli wymieniani jako jeden z głównych kandydatów do spadku. Oba kluby całkiem niedawno spotkały się w lidze. W Zabrzu padł remis 1:1, a zdaniem zdobywcy gola dla Górnika w tamtym meczu, Rafała Janickiego teraz może



W tygodniu zostaną rozegrane mecze 1/16 finału Pucharu Polski

być... podobnie. - Wydaje mi się, że ten mecz może wyglądać podobnie. Wiemy gdzie Piast ma mocne strony, mają silnych graczy ofensywnych, są dobrzy z kontrataku, solidnie bronią. To może być podobne spotkanie do tego ostatniego – mówił nam po ostatnim meczu z Widzewem. Tyle że w pucharowym meczu zwycięzca musi być wyłoniony...

Z czystą kartą

Piłkarzom Rakowa w ekstraklasie idzie w tym sezonie fatalnie, przegrali 10 z 12 spotkań, ale do Pucharu Polski przystępują z czystą kartą, w nim nie przegrali jeszcze niczego i po cichu liczą, że to właśnie w tych rozgrywkach znajdą przełamanie i poszukają lepszej energii. Poza tym choć w obecnym położeniu Częstochowian może to zabrzmieć komicznie, to Puchar Polski pozostaje ostatnią nadzieją na kontynuację gry w Europie. Przy Limanowskiego problemy są teraz inne i nikt tak daleko w przyszłość nie wybiega, ale wyeliminowanie Motoru to pierwszy krok do tego, aby móc marzyć. Lublinianie to też zespół, który Raków potrafił w tym sezonie ograć (2:1) w lidze. Wtedy jeszcze pod wodzą Tomasza Kaczmarka, teraz na podobny scenariusz liczy Dawid Szwarga.

Groźny drugoligowiec

Porażkę w Kielcach z Koroną (0:1) GieKSa będzie chciała sobie szybko powetować w Łęcznej. Wylosowanie rywala grającego dwie klasy rozgrywkowe niżej nie sposób odczytywać inaczej niż z dużą dawką optymizmu, ale przy Nowej Bukowej nikt nie zamierza lekceważyć trzeciej aktualnie drużyny II ligi. - Na pewno nie będziemy lekceważyć Górnika, choćby dlatego, że grają u siebie. Jedziemy tam po to, żeby przejść dalej, ale ta drużyna na swoim stadionie jest naprawdę groźna – mówi Gabriel Kobylak, golkiper GieKSy.

■ **Wszystkie pary 1/16 finału Pucharu Polski:**

wtorek:
Górnik Łęczna - GKS Katowice 12.30
Olimpia Grudziądz - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 12.30
Motor Lublin - Raków Częstochowa 17.30
Piast Gliwice - Górnik Zabrze 20.30

środa:
Siarka Tarnobrzeg - Lech Poznań 12.30
Sokół Kleczew - Podhale Nowy Targ 12.30
Puszcza Niepołomice - Wisła Płock 17.30
Znicz Pruszków - Ruch Chorzów 17.30
GKS Tychy - Pogoń Siedlce 18.30
Polonia Środa Wlkp. - Śląsk II Wrocław 19.00
Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok 20.30

czwartek:
Avia Świdnik - Radomiak Radom 12.30
Chrobry Głogów - Polonia Bytom 17.30
Polonia Warszawa - Korona Kielce 17.30
Arka Gdynia - Stal Rzeszów 19.00
Odra Opole - Śląsk Wrocław 20.30

Mariusz Rajek

Nie wiem co się z nami dzieje...

Rozmowa z **Karolem Knapem**, pomocnikiem Cracovii

Cracovia przegrała z Piastem. Pierwsza połowa meczu w Gliwicach na pewno w waszym przypadku jest do zapomnienia. Coś stało się jednak w przerwie, bo potem pokazaliście, że potraficie grać w piłkę. Ostatecznie nic to jednak nie przyniosło...

- Pierwsza połowa rzeczywiście w naszym wykonaniu wyglądała fatalnie. Na drugą wyszliśmy już lepiej nastawieni, jak zresztą w spotkaniach wcześniejszych (z Zagłębiem Lubin Cracovia przegrywała u siebie do przerwy 0:1, by wygrać 3:1, z Legią przegrywała 0:1, by zremisować - przyp. aut). Nie wiem czym coś takiego jest spowodowane i od czego zależne. Musimy się koniecznie dowiedzieć dlaczego tak jest, bo przecież nie możemy sobie pozwalać na czterdziestopięciominutowy przestój!

Myśli pan, że to kwestia zmęczenia, czy może raczej psychiki, czyli głowy?



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Karol Knap (z prawej) próbuje odebrać piłkę Quentinowi Boisgardowi.

- Naprawdę nie wiem dlaczego tak się dzieje... Gdybym wiedział to tak by nie było, nie dopuściłbym do tego! Ale nie możemy sobie pozwalać na coś takiego: przyjeżdżać i wręcz oddać rywalom pole do popisu przez całą jedną połowę... Nie potrafiliśmy ich w tym czasie w ogóle złapać pressingiem. Piast mijał każdy nasz pressing i stwarzał sobie okazje. Powtórzę: nie wiem czym to jest spowodowane. Musimy jednak do tego dojść i na pewno to poprawić, bo naprawdę nie może tak być!

Zdobył pan w Gliwicach tego jedynego gola dla Cracovii. Bramka w meczu, który tak się dla was zakończył cieszy, czy jest raczej nieistotna?

- Długo czekałem na tę bramkę, ale wolałbym ją strzelić w innym meczu. Jest zupełnie nieistotna...

Poprzednie dwa spotkania mogły w was wlać wiarę i optymizm - zwycięstwo z Zagłębiem Lubin, remis z Legią. Do Gliwic przyjeżdżaliście więc żeby wygrać i....

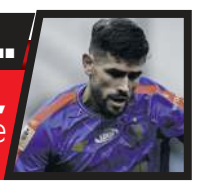
- ...i nam to się nie udało, a przecież rzeczywiście przyjechaliśmy żeby zdobyć tu trzy punkty! Że tak się nie stało to tylko i wyłącznie nasza wina... Powtórzę: pierwsza połowa w naszym wykonaniu była bardzo słaba... Musieliśmy gonić stratę dwóch bramek, co, jak wiadomo, z Piastem nie jest łatwe, a tym bardziej na wyjeździe. No i się nie udało... W końcówce byliśmy już nastawieni tylko na atak i wtedy dostaliśmy trzecią bramkę... Jesteśmy bardzo smutni z powodu porażki. Także dlatego, że w poprzednich meczach nasza gra zaczęła wyglądać dobrze, a teraz znów nie wyglądało to jak powinno

rozmawiał i notował: Paweł Czado

KAROL KNAP

■ Ur. 12 września 2001 w Krośnie
■ Karpaty Krosno (do 2020), Puszcza Niepołomice (2020-21), Cracovia (2021-24, od 2025), Stal Mielec (2024-25).
■ Były młodzieżowy reprezentant Polski.

TRZY PYTANIA DO...



JAKUBA ŁABOJKO, piłkarza Piasta Gliwice

1. Dobry mecz Piasta z Cracovią. Jesteście zadowoleni?

- Tak. Może brakło tej „kropki nad i" w postaci bramki na 3:0 jeszcze w pierwszej połowie. Wtedy mecz w drugiej byłby o wiele spokojniejszy. Tak szczerze mówiąc czuliśmy, że Cracovia nie jest nam w stanie zagrozić. Jakieś dwa, trzy groźne strzały mieli, ale to my przeważaliśmy. Brakło więc jedynie wspomnianej bramki, która w pełni uspokoiłaby ten mecz, po to żeby te trzy punkty dowieźć do końca w spokoju.

2. W drugiej połowie można było odnieść wrażenie, że na jakieś 20 minut się cofnęliście. Taki był pomysł, czy raczej wymusiła to Cracovia?

- Oni nie mieli nic do stracenia, więc musieli rzucić się do ataku, żeby próbować ratować dla siebie ten mecz. Tracąc dwa gole i nie pressując nas - ciężko wygrać mecz. Musieliśmy przetrwać ten napór i czekaliśmy na kontrataki. Wiadomo, że w niektórych sytuacjach mogliśmy lepiej je rozegrać, ale przede wszystkim cieszymy się z trzech punktów. A takie przestoje jaki był naszym udziałem się zdarzają, to jest sport, a piłka nożna jest wyrównana.

3. Wydaje się, że wasz styl jest obecnie ugruntowany i powtarzalny. Mecz przypominał trochę ten niedawny z Widzewem (wygrany przez Piasta 2:1 - przyp. aut.). Wygrywać takie mecze to chyba klucz do sukcesu?

- No tak... W ostatnich tygodniach jesteśmy stabilni, pokazujemy to teraz na boisku co tydzień. Na pewno wygląda to dużo lepiej w porównaniu z początkiem sezonu. Prezentujemy się lepiej i stwarzamy więcej sytuacji. Dużo lepiej też bronimy. Jest więc z czego się cieszyć.

not. pacz

Sport 58f63459b3

W Widzewie odwrotnie niż w Brighton

Łodzianie mieli w tym roku na dobre wpisać się do ligowej czołówki, a tymczasem na razie fani Widzewa znów przeżywają ogromne rozczarowanie.

WIDZEW ŁÓDŹ

Paweł Czado szuka kogoś, kto kibicuje angielskiej drużynie Brighton and Hove Albion, a nie wiedział, że jest ktoś taki w naszej macierzystej redakcji. Spędziłem bowiem w nadmorskim Brighton kilka tygodni w 1974 roku na dziennikarskim stypendium, ufundowanym przez RSW „Prasa". Oprócz praktyki w miejscowej gazecie „Brighton Argus" i zwiedzaniu południowej Anglii, chodziłem oczywiście na mecze wówczas trzecioligowego zespołu z tych miast na starym, jeszcze bardziej niż trzecioligowym stadionie w ciasno zabudowanej dzielnicy portowego Hove, z którego mocniej kopnięta piłka wpadała do ogródka domu dwie ulice dalej.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Robert Dobrzycki chce budować wielki Widzew. Na razie wychodzi mu to średnio.

Odwrotnie niż kiedyś

Co tydzień oglądam od tego czasu wyniki meczów ligi angielskiej i też się cieszę, że „mój" Brighton jest teraz wysoko w ekstraklasie. A receptę na sukces znaleźć można w sobotnim felietonie Pawła, który akurat sąsiaduje w gazecie z relacją z meczu Widzew – Górnik. Dzięki takim posunięciom Widzew był w latach 80-tych zawsze o krok przed konkurentami: miał pieniądze i umiał je sensownie wykorzystać, nie było komputerowych algorytmów, ale za to wrodzona inteligencja szefów klubu i sztabu trenerskiego (legendarna trójka Sobolewski-Wroński-Jezierski) była wyższa niż dzisiaj najnowsza generacja sztucznej. Teraz w Widzewie wszystko jest odwrotnie niż w Brighton…

Wiadomo powszechnie, że mistrzowskie tytuły zdobywa się na obcych boiskach, ale spada się z ligi na swoim. To nie wróży dobrze zespołowi Roberta Dobrzyckiego (po podwyższeniu kapitału ma już 93,32% akcji Widzewa i może rządzić samodzielnie), bo na swoim boisku Widzew wygrał po raz ostatni w maju, w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu. Bilans domowych meczów jesienią 2026 to wprawdzie tylko dwie porażki u siebie, ale za to aż pięć remisów. To już niepokojąco blisko bilansu z 2014 roku, gdy grający wówczas w I lidze Widzew zakończył rundę bez zwycięstwa w dziesięciu meczach (6 remisów, 4 porażki). Kibicom skóra cierpnie na samą myśl, czym to się wówczas skończyło: degradacją, a potem bankructwem klubu Sylwestra Cacka.

Im dalej, tym gorzej

Paradoksem jest to, że akurat za remisy z Wisłą i Górnikiem pretensji mieć nie można, bo to rywale mogą mówić o pechu, że nie wygrali. Pochwały zebrała defensywa, ale przecież gdyby nie Bartłomiej Drągowski w bramce, dobra gra Steve'a Kapuadiego i Przemysława Wiśniewskiego nic by nie dała, bo na przykład Górnik strzelał na bramkę Widzewa 25 razy, co oznacza, że dokładnie 25 razy obrona Widzewa nie nadążyła za napastnikami. Im dalej do przodu, tym gorzej. Zespół nie ma lidera w drugiej linii – forma Juljana Shehu rozpuściła się w tej sadzawce przeciętności, jaką tworzą ostatnio sprowadzani zawodnicy. Strzelecka forma Sebastiana Bergiera też wyparowała (ostatni gol w pierwszej kolejce sezonu jeszcze w lipcu).

A perspektywy kadrowe nie są najlepsze. Nie gra po kontuzji Mario Garcia, jedyny chyba zawodnik, którego można było ostatnio chwalić. Przeciwko Górnikowi nie zagrał też kontuzjowany Dani Silva, na którego trener liczył. Uraz z 19 minuty piątkowego meczu wyklucza Mariusza Fornalczyka, a po przerwie dołączył do niego z tego samego powodu Karol Świderski. Wiedząc, że przeciwko GKS w Katowice nie zagra, Fornalczyk sprytnie wyzerował kartki, bo załatwił sobie w piątek czwartą za dyskusję z sędzią z ławki rezerwowych w 90 minucie.

Rok temu o tej porze Widzew miał po 12 kolejkach 16 punktów (teraz 11), a GKS – 11 (na dzisiaj 18). Potem nerwowo bronił się przed spadkiem do ostatniej kolejki, a GKS skończył na piątym miejscu i zagrał w europejskich pucharach. Ligowa loteria jest nieprzewidywalna.

Wojciech Filipiak

Stać nas na wiele

Rozmowa z **Kacprem Dudą**, piłkarzem Wisły Kraków, reprezentantem Polski do lat 21

Pokonaliście Raków po dwóch golach debiutantów, w tym pana. Spełnił pan obietnicę złożoną Bartkowi Ignacikowi z Canal+, że zdobędzie bramkę. Trener Mariusz Jop żartuje, że zaprosi redaktora na trening, by następni zawodnicy złożyli taką deklarację.

- W środę jesteśmy umówieni na nagranie „Turbokozaka" i może znowu Bartek Ignacik coś wywróży? To dla mnie bardzo przyjemne i pozytywnie to odebrałem. A to, że Bartek z fusów wywróżył gola, to już inna sprawa, z której jestem bardzo szczęśliwy.

Mówi się, że nic tak nie smakuje jak gol w 90. minucie. Co pan sobie myślał, gdy zbliżała się piłka wybita przez Patryka Makucha? Była chwila na zastanowienie? Świetnie przełożył pan obrońcę przed strzałem.

- To była po prostu taka reakcja na wydarzenie boiskowe. Do końca nie spodziewałem się tej piłki, ale jak już spadła, to w ułamku sekundy stwierdziłem, że zrobię tak i tak. I kończyło się to golem. Jestem mega szczęśliwy. Myślę, że przyzwyczailiśmy naszych kibiców do goli w doliczonym czasie gry, ale - szczerze mówiąc – nie chciałbym, żeby tak to do końca wyglądało. Wolałbym, żebyśmy bardziej kontrolowali spotkania u siebie.

Zgodzi się pan ze stwierdzeniem, że był to jeden z trudniejszych meczów w Krakowie? Raków był niewygodnym rywalem, nisko ustawionym. Musieliście kruszyć mur.

- Trochę przypominało to mecze pierwszoligowe. Spotykaliśmy się już z drużynami prowadzonymi przez trenera Dawida Szwargę, więc wiedzieliśmy, czego możemy się spodziewać – że to będzie niski, trudny do złamania blok. W drugiej połowie udało nam się to zrobić po ładnej akcji. W doliczonym czasie sprzyjał nam los i padła druga bramka.

Nie za mocno się cofnęliście po pierwszym golu? Można było odnieść wrażenie, że zapraszacie Częstochowian na swoją połowę.

- Nie do końca wyglądało to tak, jak byśmy sobie wymarzyli. Było tam dużo rzeczy do poprawy. Myślę, że z tego momentu wyciągniemy najwięcej wniosków, czego nie robić na przyszłość. Było tam bardzo dużo łatwych błędów z piłką i bez piłki, w naszym ustawieniu, w komunikacji. Dużo rzeczy zawodziło i ja też nie byłem zadowolony z tych 20 minut. W końcówce znów złapaliśmy rytm, co przyniosło nam drugie prowadzenie.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Kacper Duda, podobnie jak większość Wiślaków, rozgrywa pierwszy sezon w ekstraklasie.

To dla pana debiutancki sezon w w ekstraklasie. Przeważnie był pan jednym z lepszych graczy Wisły, ale brakowało „kropki nad i" w postaci gola. W sobotę udało się spełnić marzenie na tym etapie kariery?

- Nie wiem, czy to piłkarskie spełnienie. Jestem spełniony, jeżeli wygrywa drużyna. Kiedy zwyciężamy u siebie, to wszystko jest super. Teraz musimy dołożyć zwycięstwa i punkty na wyjeździe, bo tego na ten moment nam brakuje. Uważam, że stać nas na wiele.

W 12 meczach zdobyliście 21 punktów. Głównym celem na starcie sezonu było zdobycie 42 punktów i utrzymanie, więc można powiedzieć, że jesteście w połowie drogi.

- Ten cel to chyba sobie media ustawiały, bo mamy kompletnie inne. Znamy swoją jakość.

To nie tyle media, prezes też twierdził, że podstawowym celem jest utrzymanie.

- A następny jest mecz w Poznaniu i gramy o trzy punkty.

Jak jechać na tego Lecha, który potrafi zrobić takie rzeczy jak 6:1 z Koroną Kielce czy 4:1 we Wrocławiu? Tam widać, że siła ofensywna jest bardzo duża.

- Zrobimy wszystko, żeby ich powstrzymać i urwać punkty. Wiadomo, to jest klasowy przeciwnik, według mnie najgroźniejsza drużyna w ekstraklasie. Widzieliśmy też ich ostatni wynik w europejskich pucharach – fajnie zagrali. Pojedziemy po swoje, bo wiemy, że mamy mnóstwo jakości.

Będzie miał pan z tyłu głowy, że trzeba uważać? Jedna żółta kartka i ominą pana derby z Cracovią.

- Nie myślę o tym.

(mik)

LIGOWIEC



Paweł Czado

Obora

"Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe" – jestem gorliwym wyznawcą tej ludowej formuły. Staram się kierować nią w życiu, jeszcze nikomu bowiem nie zaszkodziła. Piłka nożna jest jednak odrębnym kosmosem. Mam świadomość, że świat wokół niej chamieje, ludzie na stadionach nie tylko przestają zwracać uwagę na własną grubą mowę w towarzystwie innych, ale coraz częściej nie zdają sobie wręcz z tego sprawy. Są wręcz zdumieni, że ktoś mógłby czynić im z tego zarzut. Są w tym, co mnie rzeczywiście przeraża, autentyczni. Gdyby tak nie było, to nie przeklinaliby na trybunach w obecności własnych, chłonących wszystko dzieci. Idealnie to pokazującą, choć wzmocnioną mocno, jakby w soczewce, „przestrzenią" (używam z niechęcią tego sformułowania, stało się słowem-wycieruchem w telewizyjnych relacjach futbolowych) jest właśnie stadion. Tak, zdaję sobie sprawę, że stadion to nie opera, jednak przecież nie powinien być i... oborą. Robi mi się smutno, kiedy w telewizyjnej relacji widzę roześmianego warszawskiego dziesięciolatka podejmującego z chęcią zaśpiew „jazda z ku*wami!" po wyrównującym golu Legii w niedzielnym meczu z Lechem...

Okazuje się jednocześnie, że wulgarność nie jest na stadionach jedynie spontanicznym wyrazem ulgi czy radości, może być również efektem starannie przemyślanym i przeprowadzonym. Niedawno była zmiana czasu, więc fani Ruchu na – bardzo udany zresztą – mecz z liderem z Grodziska Mazowieckiego przynieśli fany w stylu oldschool. To w założeniu sympatyczny pomysł, tyle że była wśród nich kopia prześcieradła sprzed lat, na którym pisało „GKS Katowice, umyjcie ci*y"...

A kiedy spiker podczas meczu Piasta z Cracovią, będącego zresztą festiwalem wzajemnej – wulgarnej oczywiście w formie – nienawiści, apelował bezradnie o zaprzestanie wyzwisk, usłyszał w odpowiedzi gromadny ryk: „Zamknij ryj! Zamknij ryj!" – zaintonowali gromko przybysze z Krakowa...

Żeby było jasne, to jedynie przypadkowe świadectwa z ostatniej kolejki ligowej, które nie mają na celu pokazać, że kibice jednej drużyny są bardziej chamowaci od innych. Egoizm wymieszany z wulgarnością rozplenił się bowiem wszędzie równomiernie, a ludzie będący już częścią tego zjawiska są jedynie... zdumieni lub rozbawieni, pełni przy tym pogardy wobec tych, którym to przeszkadza.

Niestety, przykład idzie z góry. Rozumiem, że ciśnienie jest wielkie, ale nie podoba mi się, że kiedy trener Marek Papszun domaga się od sędziego karnego (zresztą nieprzyznanego), słyszy ze strony sąsiedniej ławki rezerwowych, a konkretnie Mikaela Ishaka: „Shut up!". Nie podoba mi się, że w rewanżu szkoleniowiec odpowiada piłkarzowi: „Zamknij mordę!". Nie podoba mi się, kiedy w szatni trener Niels Frederiksen po zebraniu się już wszystkich szczęśliwych ze zwycięstwa piłkarzy rzuca: „Znowu ich wy*uchaliśmy" („fuck them again") i budzi to ogólny entuzjazm... Poprzednia porażka Legii, sprzed wielu dni, miała miejsce również z Lechem...

Cóż, hasło „futbol łączy" staje się więc pustym, czczym hasłem, bo co z tymi, którzy chętnie przyszliby na mecz, jednak chamstwo ich odpycha... Stadion mógłby być bardziej wypełniony, społeczność wokół klubu mogłaby być większa? A kogo to, ku*wa, obchodzi? Ten tekścik to jedynie zanikający krzyk rozpaczy na tym pełnym łez i „ku*ew" padole.

WYDARZENIE KOLEJKI

Tak dobrze jeszcze nie było

Lech zalicza najlepszy start w ekstraklasie w swojej historii!

O różnicy poziomów pomiędzy Ligą Europy a polską ekstraklasą brutalnie przekonują się mistrzowie Polski. Lech w europejskich rozgrywkach dwukrotnie dostał baty od silniejszych zespołów, ale w rodzimej lidze to on niemal co tydzień wymierza karę swoim rywalom. Jedyna porażka przydarzyła się z Górnikiem, który w obecnych rozgrywkach również spisuje się wspaniale.

Od spotkania z Zabrzanami Kolejorz zlał Radomiak 5:1, Śląsk 4:1 i Koronę aż 6:1, a najświeższa wygrana to ta przy Łazienkowskiej, gdzie zakończyła się passa 15 meczów bez porażki Legii. Rozpoczęła się ona zresztą po przegranej aż 0:4 z... Lechem w kwietniu tego roku.

Dla mistrzów Polski to zwycięstwo ma ogromne znaczenie. Po pierwsze Poznaniacy nie przegrali ostatnich pięciu ligowych spotkań z Legią, co nieczęsto się zdarza w rywalizacji tych klubów. Ba, Warszawiacy nie są w stanie ich pokonać na swoim stadionie od 2020 roku. Po drugie Kolejorz wskoczył na pozycję lidera, wyprzedzając Górnika, a wciąż ma jedno spotkanie mniej (z Wisłą Płock). Po trzecie zaś i najważniejsze, Lech notuje najlepszy start w swojej historii w ekstraklasie!



Fot. Weronika Marciszek/PressFocus

Radość Mikaela Ishaka mówi sama za siebie.

Klub z Wielkopolski po 11 spotkaniach ma na koncie 28 punktów, na które składają się: 9 zwycięstw, remis i porażka. Bilans bramkowy to 29 strzelonych goli (najlepsza ofensywa w lidze) i 10 straconych (druga najlepsza defensywa po Pogoni). Średnia 2,55 punktu na mecz jest naprawdę imponującą, tym bardziej biorąc pod uwagę fakt, że Kolejorz w tym sezonie rozegrał dodatkowe 10 spotkań w europejskich rozgrywkach.

Najbliżej obecnego osiągnięcia był Lech z sezonu 1992/93. Wtedy drużyna prowadzona przez trenera Henryka Apostela po 11 meczach miała osiem zwycięstw i trzy remisy. Przy założeniu, że za zwycięstwo są trzy punkty (wtedy były jeszcze dwa), tamten Kolejorz miałby 27 „oczek". Wtedy ten sezon skończył się mistrzostwem po unieważnieniu przez PZPN wyników spotkań Legii i ŁKS-u Łódź. Sezon 1998/99 Poznaniacy także świetnie rozpoczęli i mieli na koncie 27 punktów po 11 meczach (9 triumfów i dwie porażki), ale wtedy skończyli dopiero na czwartym miejscu.

Teraz Lech mierzy w trzeci tytuł z rzędu! Triumf z Legią na pewno w tym pomoże, ale do końca sezonu jeszcze długa droga...

Miłosz Cebo

KONTROWERSJA KOLEJKI

Najpierw kopał, potem bił

Wielką awanturą i skandalem skończył się mecz Pogoni z Radomiakiem w Szczecinie, a antybohaterem spotkania został krewki Gwinejczyk, Ibrahima Camara.

Mecz 12. kolejki ekstraklasy w Szczecinie był szalony i znakomity do oglądania. Działo się w nim tyle, że starczyłoby na kilka spotkań ligowych. Siedem goli, nieuznane trafienie na 4:4, 12 doliczonych minut, czerwona kartka i awantura, która przeniosła się w okolice ławki rezerwowych.

Grosik katem

Goście z Radomia dwukrotnie obejmowali prowadzenie w pierwszej połowie, a potem trwonili przewagę. Katem Zielonych okazał się Kamil Grosicki, który dwoma trafieniami rozhuśtał „łajbę" gospodarzy. Ostatecznie Pogoń wygrała 4:3, choć przez moment wydawało się, że goście znów doprowadzili do remisu. Okazało się, że ich radość była przedwczesna, gdyż sędzia Bartosz Frankowski po analizie VAR gola nie uznał, oceniając, że strzelec bramki Fernand Goure wcześniej faulował.

Sfrustrowany Gwinejczyk

Napięcie pomiędzy zawodnikami sięgało zenitu, a sędzia Bartosz Frankowski miał coraz więcej pracy z opanowaniem nerwów piłkarzy na murawie. I wtedy na obiekcie Dumy Pomorza otwarło się piekło, skandal jakiego w polskiej ekstraklasie jeszcze nie było. Sfrustrowany anulowaną bramką Ibrahima Camara w środku boiska wyładował złość na Alessandro Riccio kopiąc go z premedytacją. Krewki Gwinejczyk otrzymał czerwoną kartkę i został odesłany do szatni, co jednak nie zakończyło jego udziału w meczowych wydarzeniach. Gdy zamieszanie przeniosło się w okolice ławki rezerwowych oraz tunelu, Camara nagle zawrócił z tunelu i rzucił się na Darko Czurlinowa. Uderzył go w okolicach głowy, a potem jakby nic się nie stało, z powrotem uciekł do szatni. To błyskawicznie wywołało kolejną falę przepychanek, a całe zajście zostało uwieczniono na nagraniach telewizyjnych kamer.

Czurlinow otrzymał cios

Kompletny chaos udało się opanować dopiero po kilkunastu minutach. Można oczekiwać, że wydarzenia ze Szczecina zostaną dokładnie przeanalizowane przez organy dyscyplinarne Ekstraklasy. Zanosi się jednak na długie zawieszenie nieobliczalnego piłkarza Radomiaka. - Nie sprowokowałem w żaden sposób Gwinejczyka, ponieważ prowadziłem dyskusję z innym piłkarzem, kiedy niespodziewanie otrzymałem cios od gracza Radomiaka. Nie mam pojęcia dlaczego zrobił to, co zrobił - reprezentant Macedonii Północnej tłumaczył na łamach PogonSportNet.pl, - Wyszedł z szatni i zrobił coś, czego nie powinien. Władze ligi muszą to przeanalizować i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Dla mnie takie zachowanie jest po prostu niedopuszczalne, nie tylko dla piłkarza, ale dla człowieka w ogóle. Szczerze mówiąc, nie mam nic więcej do dodania. Po prostu brakuje mi słów.

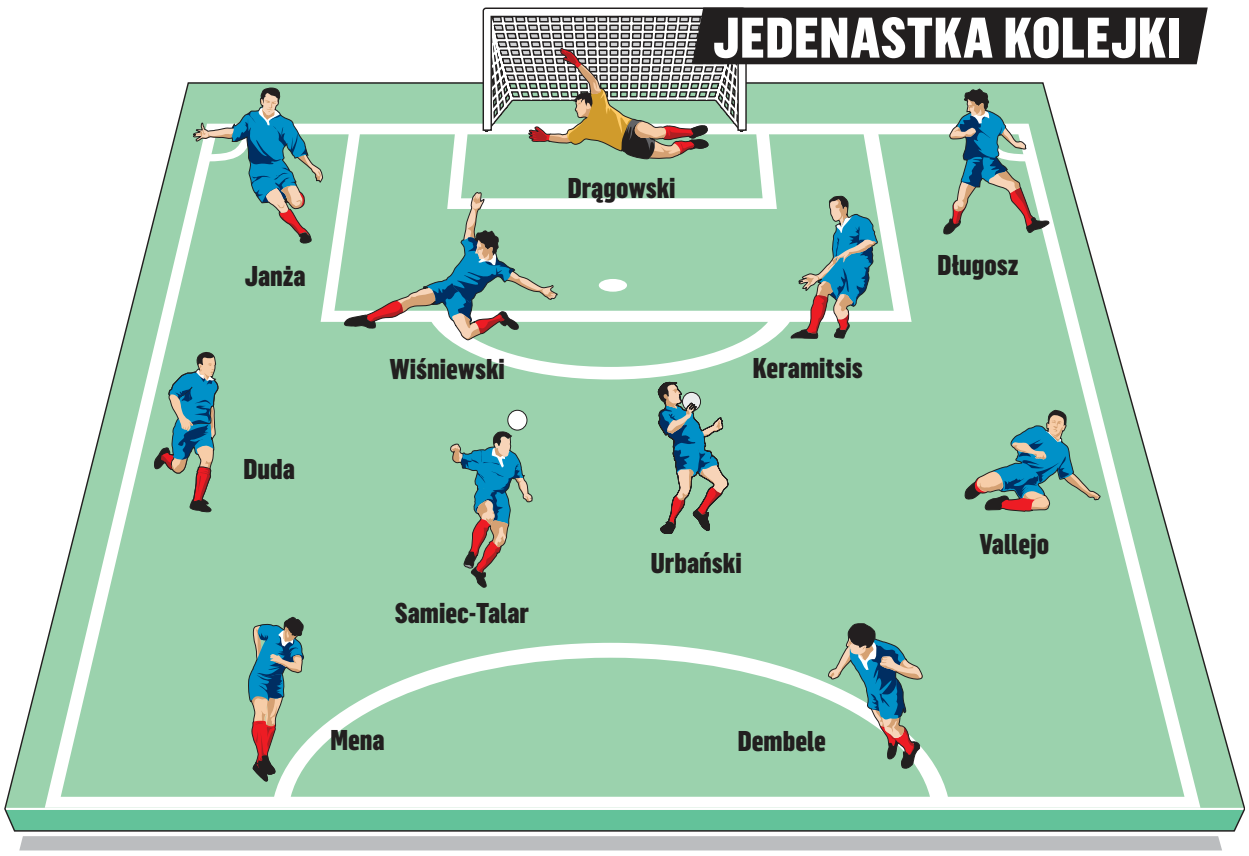
Szczerze żałuje. Nie za późno?

Sam Ibrahima Camara, gdy ochłonął, odniósł się za pośrednictwem mediów społecznościowych do wydarzeń w Szczecinie. - Biorę pełną odpowiedzialność za swoje zachowanie – napisał. - Emocje nigdy nie usprawiedliwiają przekraczania granic, a ja biorę pełną odpowiedzialność za swoje zachowanie. Jestem człowiekiem i popełniam błędy, ale to nie zwalnia mnie z odpowiedzialności za nie. Szczerze żałuję tego, co się wydarzyło.

Zbigniew Cieńciała

Sport 58f63459b3

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Bartomiej DRĄGOWSKI**
Bramkarz Widzewa uratował Łodzianom punkt w meczu z Górnikiem. Wielokrotnie chronił zespół przed utratą bramki, przy golu Kacpra Urbańskiego nie był w stanie zrobić nic. Byłoby to możliwe... gdyby umiał fruwać. Wybieraliśmy między nim, a Bartłomiejem Lisem, który również uratował Lechowi mecz z Legią, ale tych fantastycznych interwencji miał mniej.

■ **Wiktor DŁUGOSZ**
Bardzo dobrze spisywał się na obronie w meczu Korony z GieKSą, choć miał też... szczęście. To on sfaulował Lukasa Klemenza w polu karnym, po którym sędzia dal gościom jedenastkę. Pomógł jednak Xavier Dziekoński, który karnego wybronił... A potem Długosz zaliczył asystę przy zwycięskiej bramce. Podnieść się po takim 1:6 z Lechem to sztuka.

■ **Przemysław WIŚNIEWSKI**
Dla środkowego obrońcy Widzewa, który jest wychowankiem Górnika - był to pełen emocji pojedynek. Wyszedł z niego z podniesioną głową. Zaliczył bardzo solidne spotkanie, w dużej mierze to dzięki niemu - wespół z Drągowskim - RTS tego meczu nie przegrał.

■ **Dimitrios KERAMITSIS**
Grek wziął udział w niecodziennym spotkaniu Pogoni z Radomiakiem. Ktoś mógłby zdziwić się, że do jedenastki trafia obrońca z formacji, która dopuściła do straty trzech bramek. On jednak i potrafił jedną zdobyć, a w ostatecznym rozrachunku właśnie o tę jedną Pogoń była przecież lepsza.

■ **Erik JANZA**
Jak zwykle można było na niego liczyć. W trudnym meczu z Widzewem zaliczył bardzo solidny występ, harował a boku flanki. Był zamieszany w stratę bramki, ale był to jedynie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, kiedy piłka po strzale Karola Świderskiego odbiła się niczym kula bilardowa między nim, a Phillipem Schulze...

■ **Kacper DUDA**
Jeden z najzdolniejszych polskich piłkarzy młodego pokolenia stał się bohaterem Wisły. To właśnie on w setnej minucie zdobył zwycięską bramkę w meczu z Rakowem. Jest w świetnej formie! Był to jego pierwszy gol na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce. Kilka dni wcześniej przewidział to w... „Turbokozaku".

■ **Piotr SAMIEC-TALAR**
Absolutnie kluczowa postać meczu Śląska z Wieczystą. W cudowny, czarodziejski wręcz sposób zaliczał asysty przy obu bramkach dla gospodarzy. Podanie piętą bez przyjmowania piłki przy pierwszym golu to wręcz miód-cud-malina!

■ **Kacper URBAŃSKI**
Pomocnik czuje się w Zabrzu już bardzo pewnie, w Łodzi potwierdził reprezentacyjne aspiracje. Strzelił wspaniałą bramkę, która dała Górnikowi remis.. Przyznać też trzeba, że dobrze musi mu się grać, gdy ma za partnerów w tego formatu grajków jak Hojholt czy Bernardo.

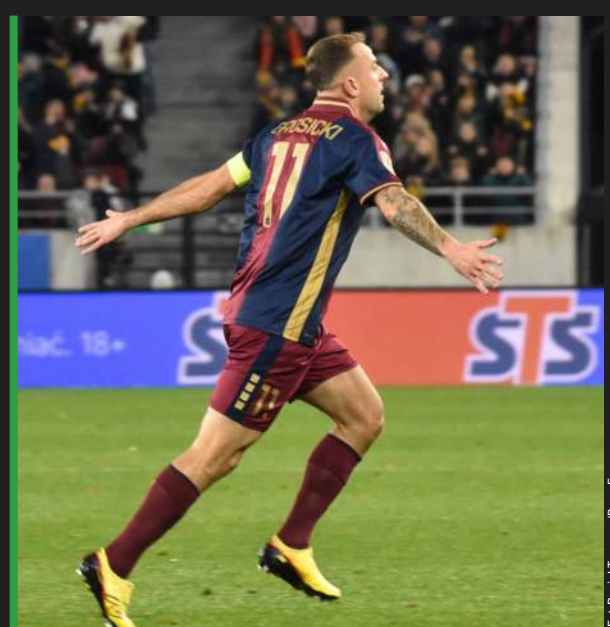
■ **Hugo VALLEJO**
Nie ma przesady, gdy mówi się o nim, że ma „jedną z najlepszych prawych nóg" w naszej lidze. W meczu z Cracovią piłkarz Piasta zdobył piękną bramkę na 2:0. Cóż za kąśliwy strzał! Rozegrał pełne i spotkanie i zebrał wspaniałe recenzje. Ciekawe - w przeciwieństwie do kolegów z gliwickiej ofensywy - że on akurat nie został zmieniony.

■ **Camilo MENA**
Świetny występ skrzydłowego Korony, który w efektowny sposób zdobył złotą bramkę w meczu z GieKSą. Ciekawe, że był to jedyny strzał Kolumbijczyka w całym meczu - ale za to jaki! Jego trafienie zapewniło idealny start nowemu szkoleniowcowi Kielczan - Robertowi Kolendowiczowi.

■ **Malaly DEMBELE**
To dzięki jego bramce Śląsk wyszedł na prowadzenie z Wieczystą, a w efekcie przełamał ostatnie pasmo niepowodzeń. Ten gol pokazuje kunszt Francuza. Po fantastycznym podaniu Samca-Talara potrafił wygrać ciężki fizyczny pojedynek z Antonio Miliciem. Chorwacki stoper odbił się od niego i stracił równowagę. A potem Dembele idealnie uderzył - tak że piłka odbiła się od słupka i wpadła gdzie trzeba.

(pacz)

POSTAĆ KOLEJKI - KAMIL GROSICKI


Fot. Daniel Trzepacz/PressFocus

■ Rola „Grosika" w Pogoni wyraźnie zmalała. Choć w styczniu przedłużył kontrakt na lukratywnych warunkach, mimo dużych transferów nadal sytuując się na czele listy płac, to ławka rezerwowych stała się jego naturalnym środowiskiem. Nic dziwnego. W końcu mowa o zawodniku 38-letnim, który... czekał na gola od 9 listopada 2025! Niemal rok! Przełamanie przyszło w miniony weekend, w szalonym spotkaniu z Radomiakiem, gdy 101-krotny reprezentant Polski nie tylko przerwał fatalną serię, ale pokonał bramkarza rywali dwukrotnie!
– To dla mnie wielki dzień – mówił Grosicki po ograniu Radomiaka, przyznając, że miał łzy w oczach. – Jestem doświadczonym zawodnikiem, od tylu lat gram w piłkę, ale na ten moment naprawdę bardzo czekałem. Ostatnie miesiące były dla mnie ciężkie, ale warto było czekać na tę chwilę przed własnymi kibicami i słyszeć, jak po raz kolejny skandują moje nazwisko. Mimo swoich lat i doświadczenia czułem ogromne wzruszenie. Cieszę się, że wygraliśmy, bo ostatecznie to wynik jest najważniejszy – podkreślił faktyczny kapitan Portowców.
Nie ma co ukrywać, że jego wkład w obiecujące wyniki Szczecinian był w tym sezonie znikomy (szczególnie za takie pieniądze, jakie ma wpisane w kontrakcie), ale Grosicki pokazał, że może być jeszcze z niego pożytek. A pokazywać to musi, bo jego kontrakt wygasa po sezonie i raczej nie da rady aktywować automatycznej klauzuli przedłużenia wynikającej z liczby rozegranych minut. Niezależnie jednak od tego – Pogoń nie planuje zostawić go na lodzie, choć... pewnie na innych warunkach.

(PTub)

Snajperzy wystąp

9	Sanchez (Wisła K. 6, Pogoń 3)
8	Szkurin (GKS)
6	Czubak (Motor), Makuch (Raków), Rodriguez (Lech), Stępiński (Korona)
5	Hasić (Cracovia), Sayyadmanesh (Lech), Walemark (Lech), Vallejo (Piast), Urbański (Górnik)

Na trybunach

33 000	**KRAKÓW** (Wisła – Raków)
27 410	**WARSZAWA** (Legia – Lech)
19 050	**SZCZECIN** (Pogoń - Radomiak)
17 021	**BIAŁYSTOK** (Jagiellonia – Wisła P.)
16 498	**ŁÓDŹ** (Widzew – Górnik)
12 391	**WROCŁAW** (Śląsk - Wieczysta)
11 421	**KIELCE** (Korona - GKS)
7 618	**LUBLIN** (Motor – Zagłębie)
5 100	**GLIWICE** (Piast - Cracovia)

Żółte 31 / Czerwone 1

0/0	Jagiellonia
0/0	Wisła P.
0/0	Wisła K.
1/0	Górnik
2/0	Cracovia
2/0	Legia
2/0	Pogoń
2/0	Lech
2/0	Motor
2/0	Raków
2/0	Korona
2/0	Wieczysta
2/0	Zagłębie
2/0	Widzew
3/0	Śląsk
3/0	Piast
4/0	GKS
0/1	Radomiak

Kryształowy gwizdek

8	Szymon Marciniak (Płock)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)
5	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)

TYPUJĄ

	TRENER Dietmar Brehmer	PIŁKARZ Grzegorz Kapica	„SPORT" Paweł Czado
MOTOR – ZAGŁĘBIE	2:1	3:1	1:1
■ Wynik 2:2			✔
WIDZEW – GÓRNIK	1:1	1:2	0:1
■ Wynik 1:1	✖		
PIAST – CRACOVIA	2:0	1:0	2:1
■ Wynik 3:1	✔	✔	✔
KORONA – GKS	3:1	1:3	0:2
■ Wynik 1:0	✔		
POGOŃ – RADOMIAK	2:2	3:0	3:1
■ Wynik 4:3		✔	✔
WISŁA K. – RAKÓW	2:0	2:0	3:1
■ Wynik 2:1	✔	✔	✔
ŚLĄSK – WIECZYSTA	1:2	0:2	1:1
■ Wynik 2:0			
JAGIELLONIA – WISŁA P.	1:0	1:1	2:1
■ Wynik 1:0	✖		✔
LEGIA – LECH ★	2:2	0:2	1:2
■ Wynik 1:2		★	★

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
79 pkt	54 pkt	60 pkt

Nie spodziewałem się tego

Rozmowa z **Jakubem Kristanem**, czeskim pomocnikiem Ruchu Chorzów



Fot. Dawid Figura/Press Focus

Z lewej nogi Kristana mają w Chorzowie wiele pociechy, choć 24-latek nadal czeka na swoje premierowe trafienie.

Czuliście, że w niedzielę graliście z liderem? Bo z trybun... rywal zupełnie tak nie wyglądał.

– W tej lidze każdy mecz jest trudny i nigdy nie wiadomo, jak zagra przeciwnik. Ostatnia drużyna może pokonać pierwszą – i na odwrót. Nie wiedzieliśmy, jaki będzie przebieg spotkania, ale wiedzieliśmy, że musimy pokazać naszą najlepszą stronę. Zrobiliśmy to i zasłużenie wygraliśmy.

Kacper Łoś z Pogoni Grodzisk Mazowiecki mówił, że byliście na nich znakomicie przygotowani. Więc... co na nich mieliście?

– Mieliśmy nieco dłuższą przerwę, bo wcześniejszy mecz graliśmy w piątek, więc to było dziewięć dni na przygotowanie. Na treningach ćwiczyliśmy wiele elementów taktycznych, dzięki czemu na boisku wiedzieliśmy, co mamy robić i pokazaliśmy to.

W kolejnym już meczu wiele minut spędzaliście zamykając przeciwnika w jego polu karnym. Musicie chyba poświęcać dużo czasu na atak pozycyjny.

– Prawdę powiedziawszy... nie spodziewałem się takiego meczu; że tak często będziemy przy piłce. Jednakże im dłużej trwało spotkanie, czuliśmy się w tym elemencie coraz lepsi. Wykreowaliśmy mnóstwo sytuacji i myślę, że spokojnie mogłoby być 4:0 czy 5:0, ale nasza skuteczność powinna być na wyższym poziomie.

Już przy stanie 2:0 miał pan dwa groźne strzały obronione przez bramkarza, w poprzednich meczach także oddał pan kilka niezłych uderzeń..., ale w Ruchu ciągle bez gola!

– Nigdy nie miałem aż tak dużo strzałów z dystansu (uśmiech). Nie wiem, może muszę popracować nad tym bardziej na treningach i poprawić to. Może też zabrakło trochę szczęścia, ale koniec końców wszystko jest w moich nogach, więc muszę po prostu strzelać lepiej.

Ale kilka asyst już pan ma, do tego drugie, trzecie podania przed golem, udział w akcjach. Nie można nie zaznaczyć pana udziału w ofensywie.

– Takie jest moje zadanie, aby być kreatywnym w fazie budowania akcji, tworzyć przestrzeń i lepsze sytuacje moim kolegom. W tym aspekcie w niedzielę to był mój dobry mecz.

Czy zgodzi się pan, że obecnie druga linia Ruchu jest jednym z jego najmocniejszych atutów? Jest wielu dobrych piłkarzy, jest konkurencja, a jeszcze niedawno było tam trzech zawodników do grania...

– Nie mogę powiedzieć, jak było przed moim transferem, ale odkąd przyszedłem, widzę, że mamy bardzo silny zespół. Teraz, gdy minęło już kilka miesięcy, jesteśmy bliżej siebie, potrzebowaliśmy czasu. Latem doszło do wielu zmian, pomogła nam także przerwa reprezentacyjna. Czuję u nas wielką moc!

W zeszłym sezonie zdobył pan Puchar Czech z Karwiną, a mimo tego zdecydował się pan przenieść na drugi szczebel rozgrywkowy w Polsce. Dlaczego?

– Wokół Karwiny trochę się działo, były także pewne problemy finansowe. Klub został zdegradowany do drugiej ligi, a mój kontrakt automatycznie wygasł. Szukałem nowego wyzwania i zgłosił się Ruch. Była to dla mnie dobra okazja, bo chciałem spróbować swoich sił za granicą, spróbować czegoś nowego w życiu. To było dla mnie interesujące i czuję, że podjąłem dobrą decyzję.

Były jakieś inne oferty z Polski?

– Może, ale nie chcę o tym teraz rozmawiać. Wybrałem Ruch i oto jestem!

O Karwinie było w Polsce, głównie na Górnym Śląsku, głośno, bo została zdegradowana nie ze względów sportowych, lecz za korupcję, ustawianie meczów w 2024 roku. Czy to w jakiś sposób oddziaływało na was jako drużynę?

– Usłyszeliśmy o tym jakoś trzy miesiące przed końcem sezonu, gdy byliśmy w półfinale Pucharu Czech. Sprawa trafiła na świecznik, ale dotyczyła wydarzeń z okresu, kiedy większości z nas tam jeszcze nie było. Nic nie mogliśmy z tym zrobić. Kiedy to wyszło, zespół zjednoczył się i to pchnęło nas do zwycięstwa w Pucharze.

W środę także zagracie w Pucharze, tyle że Polski – z drugoligowym Zniczem Pruszków. Zdążył już pan zerknąć, co to za przeciwnik i jak się do niego nastawić?

– Takie mecze pucharowe, z zespołami z niższych lig, zawsze są trudne, bo – znam to z własnego doświadczenia, gdy sam w takiej drużynie grałem – te ekipy są znacznie bardziej zmotywowane, by pokazać się z jak najlepszej strony. My musimy być po prostu lepszą drużyną i przygotować się do meczu jak najlepiej.

Jesteście współliderem 1. ligi i zastanawiam się, ile jeszcze brakuje wam do pokazania 100 procent potencjału Ruchu?

– Trudno stwierdzić, ale powiedziałbym, że z każdym meczem stajemy się lepsi. Tabela zmienia się jednak po każdym weekendzie, drużyny są blisko siebie, więc musimy dużo trenować i nadal notować progres, by dotrzeć tam, gdzie chcemy być.

Rozmawiał Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań – ŁKS Łódź 0:1 (0:0)

0:1 – Sokół, 85 min

WARTA: Przybylak – Najemski (82. Lepczyński), Azatsky, Kalata (54. Awdiejew) – Łysiak (54. Rejczyk), Apolinarski, Niedzielski, Stefaniak, Kusztal, Szymanek (68. Wołczek) - Stanek. Trener: Maciej TOKARCZUK.

ŁKS: Węglarz – Rudol, Craciun, Farbiszewski, Keiblinger – Wysokiński (62. Strzałek), Kaput, Hinokio (73. Prusiński), Arasa (82. Piasecki), Szczygieł (73. Nowakowski) – Karasiński (62. Sokół). Trener: Grzegorz SZOKA.

Sędziował: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów**: 852. **Żółte kartki**: Najemski - Craciun, Kieblinger, Sokół.

Odczarowana „Twierdza Ogródek"

Na zakończenie 12. kolejki Betclic I ligi ŁKS zasłużenie ogrywa poznańskiego beniaminka na jego terenie i dołącza do ścisłej czołówki zaplecza ekstraklasy.

Pierwsze trzy kwadranse były bezbarwne ze wskazaniem na gości, którzy mieli dwie dogodne okazje na objęcie prowadzenia. W 15 minucie Lenard Szczygieł w trafił w słupek, a w 42 minucie zmarnował setkę. 18-latek przejął piłkę od jednego z Warciarzy, a że Przybylak wyszedł aż na linię „szesnastki", więc pozostało jedynie spokojnie przelobować bramkarza gospodarzy. Niestety dla siebie reprezentant U-19 zadanie wykonał fatalnie, po prostu pudłując z 17 metra, czyli posyłając piłkę obok bramki. Warta do przerwy była bez klarownych sytuacji.

Druga odsłona przebiegała podobnie. Była walka, sporo przepychanek, ale jakości w grze, zwłaszcza w ofensywie, jak na lekarstwo. Dość powiedzieć, że jeden z bramkarzy (Węglarz) musiał interweniować dopiero w 69 minucie. W końcówce oba zespoły ruszyły śmielej do przodu. Stworzyły sobie bramkowe szanse, ale decydujące trafienie zadali Łodzianie. Po fatalnym błędzie Przybylaka, który nie trafił w piłkę, a ta trafiła w plecy będącego w wyskoku Sokoła.

Ostatecznie na Stadionie przy Drodze Dębińskiej w Poznaniu w starciu drużyn z czołówki tabeli, które miały tyle samo punktów i sąsiadowały ze sobą w tabeli lepsi okazali się goście. O wygranej „Ełkaesu" zadecydowała zmiana Dominika Sokoła, który w 22 minuty po wejściu na boisko strzelił jedynego i „złotego" gola. Tym samym Łodzianie zdobyli niezdobytądotąd „Twierdzę Ogródek", gdzie Warta odniosła w tym sezonie trzy zwycięstwa.

Zbigniew Cieńciała

1. Pogoń GM	12	21	19:11
2. Polonia W.	12	21	19:14
3. Ruch	12	21	16:11
4. ŁKS	12	21	15:11
5. Bruk-Bet	12	20	19:17
6. Lechia	12	19	22:19
7. Miedź	12	18	18:11
8. Warta	12	18	19:16
9. Polonia B.	12	18	20:20
10. Stal R.	12	17	16:22
11. Pogoń	12	15	14:15
12. Arka	12	14	16:16
13. Podbeskidzie	12	14	15:16
14. Chrobry	12	13	13:15
15. Stal M.	12	13	16:27
16. Puszcza	12	12	13:17
17. Odra	12	12	8:13
18. Unia	12	11	13:20

1–2 – awans, 3–6 – baraże, 16–18 – spadek

KRÓTKO

TOMCZYK ZWOLNIONY

■ Niezwykle krótko, bo tylko 146 dni trwała przygoda Łukasza Tomczyka z Odrą Opole. 37-latek, który na początku maja pożegnał się ze stanowiskiem trenera Rakowa, został zwolniony ze względu na niekorzystne wyniki, o czym poinformował klub za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych. Drużynę w kolejnych meczach poprowadzi trener drużyny rezerw, a zarazem... poprzednik Tomczyka - Piotr Plewnia. Bilans Tomczyka w Opolu to trzy zwycięstwa, trzy remisy i aż sześć przegranych. Na plus można mu zaliczyć wyeliminowanie Wisły Kraków w Pucharze Polski. Wraz z Tomczykiem pracę stracił jego asystent, Bartłomiej Babiarz.

(MR)

Sport 58f63459b3

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Definicja ciekawych rozgrywek

Czy drugi poziom ligowy w Polsce to najbardziej wyrównane rozgrywki piłkarskie na świecie? Ciężko to jednoznacznie zweryfikować, ale z pewnością do takiej kategorii można je zaliczyć. Aby dojść do takich wniosków nie trzeba być nawet bardzo wnikliwym obserwatorem poszczególnych meczów, a zatrzymać jedynie wzrok dłużej na ligowej tabeli. Trzy pierwsze drużyny – Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Polonia Warszawa i Ruch Chorzów mają nie tylko tyle samo (po 21) punktów, ale nawet identyczny bilans meczowy – 6 wygranych, 3 remisy i 3 porażki. Na kolejnych miejscach plasują się spadkowicze z ekstraklasy, mający odpowiednio po punkcie mniej, Bruk-Bet Termalica (20) oraz Lechia (19), a później... plejada czterech klubów po 18 punktów! (nie znamy jeszcze wyniku meczu Warta – ŁKS). Dwanaście kolejek, a więc ponad jedna trzecia sezonu za nami, a lidera od dziewiątej drużyny dzielą trzy punkty, czyli dystans jednego wygranego meczu. Przy założeniu, że w bezpośrednim meczu wygrałby ten niżej sklasyfikowany mógłby wykonać rajd w górę tabeli o osiem pozycji po jednej serii gier. Czy na dole hierarchia jest chociaż trochę bardziej klarowna? Ależ skąd! Ostatnią Unię Skierniewice (11) od sklasyfikowanej sześć pozycji wyżej Arki również dzielą tylko trzy punkty. Zresztą Unia, choć wylądowała na ostatnim miejscu, nie tak dawno poradziła sobie z liderem. „Tutaj ostatni może wygrać z pierwszym” – to często nadużywany slogan mający zaakcentować niezwykłą zaciętość. W I lidze to się jednak dzieje w sensie rzeczywistym. Skierniewiczanie często są też nazywani są jedną z najbardziej nieobliczalnych drużyn w I lidze i raczej nie założylibyśmy się, że z obecnej sytuacji się nie podniosą.
W ogóle wytypowanie w tym momencie kto awansuje, zagra w barażach czy przepadnie w drugoligowej otchłani wydaje się zadaniem co najwyżej dla wróżbity Macieja czy Krzysztofa Jackowskiego, a nie kibiców czy piłkarskich ekspertów. Ciekawie jak nigdy? W sumie ta liga od lat jest ultra ciekawa. Nawet bez Wisły, Śląska czy Widzewa.

Nie będziemy szorować po dnie

Rozmowa z **Kacprem Łosiem**, jednym z liderów i kapitanów Pogoni Grodzisk Mazowiecki

W Chorzowie wam nie poszło. Jak pan oceni porażkę 0:2?

– Myślę, że Ruch był na nas mocno przygotowany i to było widać. W pierwszej połowie nie mogliśmy złapać płynności. Druga – wydaje mi się – była troszkę lepsza w naszym wykonaniu, ale niestety popełniliśmy błąd przy golu na 0:2. Cóż, zdarza się, ale było wtedy jeszcze ciężej i zostaliśmy bez punktów.

Ruch był przygotowany na was – a wy? Nie byliście przygotowani? Ruch was czymś zaskoczył?

– Może nie tyle zaskoczył, ale pokazał intensywność, chęć odbioru piłki, wiele takich drobnych sytuacji w środku pola, które miały największe znaczenie. W tych kwestiach Ruch zdecydowanie przeważał i to jest coś, co musimy poprawić. Żebyśmy wygrywali takie piłki, a nie przeciwnicy.

W stronę Niebieskich po przerwie reprezentacyjnej płynie wiele pochwał. Czuliście, że rywal jest w gazie?

– Tak, zdecydowanie widać, że Ruch dobrze przepracował ten okres. Zresztą my też, bo choć ostatni mecz z Polonią Warszawa też nam nie wyszedł (porażka 0:1 – przyp. red.), to walczyliśmy.

Lider przegrywa dwa mecze z rzędu, oba do zera... Trzeba bić na alarm?



Fot. Radosław Makuch/Press Focus

26-letni Łoś jest w Pogoni od 3. ligi i przez (ponad) siedem lat rozegrał dla niej ponad 200 spotkań.

– Nie, wszystko na spokojnie. To, że jesteśmy liderem, pokazuje, że nie ma w tej lidze słabych drużyn. W każdym meczu staramy się zgarniać trzy punkty i tylko to nas interesuje. Nie patrzymy na to, że jesteśmy liderem. Dla nas tak naprawdę nadal najważniejsze jest utrzymanie, a do tego jeszcze daleka droga, więc na razie jedyne, co chcemy, to wygrać w piątek ze Stalą Mielec.

Mówi pan o chęci utrzymania, ale wysoka pozycja to nie jest pierwszyzna. W poprzednim sezonie także długimi momentami byliście wysoko, nawet w strefie bezpośredniego awansu. Czyli coś w tej Pogoni jest! Pytanie tylko – co?

– Na początku sezonu patrzy się na Pogoń, która gra w Pruszkowie, która nie ma pewnie budżetu i tak dalej. Kibicom wydaje się, że to będzie wpływać na to, że będziemy szorować na dnie tabeli. Jesteśmy jednak zawodnikami, którzy robią progres. Przykładowo ja jestem piłkarzemPogoni od 3. ligi. Też uczymy się tej ligi, zbieramy doświadczenie, więc dla nas każdy mecz i każda minuta to nowa nauka, dzięki której zdobywamy punkty. Dlatego jesteśmy w czubie, a nie na dole.

Bardzo często whistoriach takich, jak ta Pogoni, jest jeden trener odpowiedzialny za sukces. U was – awans zrobił Marcin Sasal, poprzedni znakomity sezon miał Piotr Stokowiec, a w tej kampanii zastąpił go Tomasz Kafarski. Czym wyróżnia się obecny szkoleniowiec od poprzednika?

– Może dużo się nie zmieniło, ale trochę zmienił się system. Trener Kafarski ma trochę inne spojrzenie na piłkę nożną. Przede wszystkim poukładał wszystko po swojemu, a w Grodzisku Mazowieckim są tacy ludzie, że jeśli powie nam się, w jaki sposób mamy grać – to wyjdziemy i będziemy dawać z siebie 100 procent. Nawet jeśli coś nie będzie funkcjonowało, to będziemy starali się nadrabiać to charakterem i dlatego też zdobywamy punkty.

Co w pierwszej kolejności musicie zmienić przed meczem ze Stalą Mielec, aby wrócić na zwycięską ścieżkę?

– Musimy mieć dużo więcej spokoju przy piłce. To nas zawsze charakteryzowało, mieliśmy mocne kontrataki. Myślę jednak, że przeciwnicy trochę się już tego nauczyli po 10 kolejkach, szczególnie że była przerwa na kadrę. Teraz dosyć szybko nas atakują, albo przerywają faulem. My musimy wyciągnąć z tego wnioski, aby lepiej kontrolować piłkę i wygrywać przebitki w środku pola. To jest dosyć ważne, bo wcześniej wygrywaliśmy „drugie piłki”, to nas napędzało, a w ostatnich dwóch meczach był w tym duży deficyt.

Rozmawiał Piotr Tubacki

PIŁKARZ KOLEJKI - DANIEL RUMIN

■ Napastnik, który z trenerem Konradem Geregą zna się doskonale jeszcze z częstochowskich czasów - w Skrze występowali razem na boisku. W ostatnim czasie staje się prawdziwym asem w talii Bytomian. W meczu z Puszczą Niepołomice pojawił się na placu gry w 81 minucie i potrzebował zaledwie dwóch minut, aby zdobyć „złotego gola” przesądzającego o trzech punktach dla Polonii.
W sobotnim meczu z Unią Skierniewice wszedł na boisko nieco wcześniej, bo w 66 minucie i zdobył dwa gole na wagę kolejnego zwycięstwa Bytomian! Pierwszego po dziesięciu minutach od momentu pojawienia się na placu gry, drugiego w 89 minucie. - Znowu wchodzi z ławki i znowu zdobywa bramkę, dzięki niemu udało nam się wygrać trzeci raz z rzędu, w dodatku na trudnym terenie. Wszystkie zmiany podniosły nasz poziom dominacji. Daniel strzelił bramkę w najlepszym możliwym momencie, bo to podcięło skrzydła gospodarzom – chwalił piłkarza szkoleniowiec po ostatnim gwizdku.
Rumin do Bytomia trafił z Tychów, gdzie spędził 4,5 roku. Po spadku GKS-u do drugiej ligi nie chciał schodzić jednak niżej. - Możliwość gry na poziomie I ligi i klub na Śląsku, czyli blisko domu. Przyszedłem pomóc Polonii zrobić krok jeszcze wyżej, bo miejsce tego klubu jest w gronie najlepszych – odpowiadał na początku sezonu na pytanie, co zadecydowało o wyborze „Królowej Śląska”. Wejścia z ławki i przesądzające o wygranych gole są oczywiście bardzo przyjemne, ale zawodnik wolałby wywalczyć miejsce w jedenastce. - Jeżeli będę strzelał bramki, pewnie będę grał. Taki jest mój cel – mówił przed sezonem. Po takim występie jak w Skierniewicach, można się spodziewać, że w meczu z Odrą Opole Gerega postawi na niego od pierwszych minut.

Mariusz Rajek



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Daniel Rumin to prawdziwy as w talii trenera Konrada Geregi.

Sport 58f63459b3

Strąceni z piedestału

Zwycięstwo Realu w El Clasico sprawia, że liga hiszpańska będzie znacznie ciekawsza!

HISZPANIA

Dwa gole Kyliana Mbappe zapewniły Realowi Madryt zwycięstwo nad FC Barceloną w 265. edycji El Clasico. Francuski napastnik zdobył tym samym już 100 gola dla Królewskich, dał im pierwszą wygraną na Camp Nou od października 2023 roku i jednocześnie brutalnie przerwał imponującą serię największego rywala…

Nie przejdą do historii

Kilka dni sprawiło, że nastroje w Barcelonie diametralnie się zmieniły, a Duma Katalonii została sprowadzona na ziemię. W środku tygodnia zawodnicy trenera Hansiego Flicka przegrali w Lidze Mistrzów z Paris Saint-Germain (2:4). Niedzielna porażka teżma swoje konsekwencje.

Po pierwsze Blaugrana przegrała domowe spotkanie po raz pierwszy od 23 spotkań! Po drugie nie stała się ona pierwszym klubem w historii La Ligi z dziesięcioma zwycięstwami na otwarcie sezonu, a to była dla nich dodatkowa motywacja. Po trzecie zaś ma ona już tylko trzy punkty przewagi nad Realem i dwa nad Atletico Madryt.

– Porażki są częścią gry, musimy to przeanalizować, musimy się poprawić i zrobimy to. Najważniejsze jest to, żebyśmy odpowiednio zareagowali – przyznał Flick.

Zwycięstwo drużyny

W Madrycie panują zupełnie odmienne nastroje. Chociaż Real wciąż nie jest liderem, to jednak to są już tylko trzy punkty. Ponadto Królewscy notują serię pięciu kolejnych zwycięstw, a terminarz wydaje się bardzo korzystny.

W obozie Los Blancos wszyscy podkreślają, że udało się wygrać przede wszystkim dlatego, że stworzył się prawdziwy zespół, a nie zlepek piłkarzy ze świetnymi umiejętnościami. – To było zwycięstwo drużyny. Prawda jest taka, że dziś bohaterem meczu był zespół, ponieważ wiedzieliśmy, że dziś musimy zagrać po męsku, zagrać jak drużyna – przyznał Mbappe.

– Dziś kluczowe było stworzenie prawdziwej drużyny, umiejętność cierpienia na boisku, utrzymywanie się przy piłce, przenoszenie ciężaru gry z jednej strony na drugą, szukanie wolnych przestrzeni i atakowanie za linię obrony rywala, bo oni grają bardzo wysoko ustawioną linią defensywną – podsumował z kolei kapitan Fede Valverde.

Echa kontrowersji

Kibice śledzący ligę hiszpańską są już przyzwyczajeni do notorycznych błędów popełnianych przez sędziów. Nie zabrakło ich także w tym niedzielnym El Clasico, a odniósł się do nich po końcowym gwizdku trener Królewskich, Jose Mourinho. – Sędzia moim zdaniem zaliczył bardzo dobry mecz, ale VAR chyba zaspał w 60. minucie. Ta decyzja mogła mieć duży wpływ na losy meczu, to była oczywista czerwona kartka za faul João na Diomande – powiedział Portugalczyk.

Po godzinie gry João Cancelo zaatakował od tyłu zawodnika Realu i wyprostowaną nogą trafił prosto w jego łydkę. Wtedy to klub z Madrytu był na prowadzeniu, ale do wyrównania doszło dosłownie minutę po tym zdarzeniu. Niewątpliwie ewentualna czerwona kartka miałaby wpływ na dalszy przebieg spotkania. Tym bardziej, że nie ma wątpliwości co do błędu sędziego Juan Martinez Munuera, dla którego był to piąty hiszpański klasyk.

– Jak zobaczyłem te pięć sekund nagrania, to zamarłem, jak to może nie być czerwona kartka. Wejście od tyłu w łydkę, dociśnięcie korkami, pełna stopa… no nie ma za bardzo nic na obronę – przyznał zawieszony przez PZPN arbiter Arkadiusz Kamil Wójcik, który jest ekspertem na portalu „Weszło”.

Miłosz Cebo



Fot. PAP/EPA

Radość w obozie Realu była ogromna. W końcu dwa poprzednie spotkania w tym roku padły łupem Blaugrany.



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Taki piłkarz zasługuje na numer 10.

Powrót króla

Szpara między zębami nie oznacza, że można lekceważyć Niclasa Fuellkruga.

NIEMCY

Nie Harry Kane, nie Patrik Schick (już), nie Serhou Guirassy, nie Michael Olise – lecz właśnie Fuellkrug jest obecnie liderem klasyfikacji strzelców Bundesligi. W siedem kolejek zdobył osiem bramek, a tylko w inauguracyjnej nie udało mu się trafić do siatki. Taka seria oznacza, że 33-latek może się równać... ze słynnym Rudim Voellerem, który jako jedyny piłkarz w dziejach Werderu potrafił osiągnąć taką regularność. On trafiał w siedmiu kolejnych meczach, więc Fuellkrugowi brakuje jeszcze jednego meczu ligowego z golem. Dodatkowo tylko Voeller w bremeńskich barwach miał taką (samą) liczbę bramek na tym etapie sezonu.

Awans na mundial

Powiedzieć, że napastnik urodzony w Hanowerze przechodzi renesans, to jak nic nie powiedzieć. Tak naprawdę na szerszą wodę wypłynął w sezonie 2022/23, kiedy po bardzo udanym sezonie w 2. Bundeslidze notował równie udaną kampanię w 1. Bundeslidze – zostając królem strzelców. Jesienią 2022 zadebiutował w kadrze i pojechał na jakże nieudany dla Niemców mundial w Katarze, gdzie był jednym z nielicznych pozytywnych punktów Die Mannschaft. Był tym, kogo nasi zachodni sąsiedzi potrzebowali, choć mimo że strzelał regularnie, nie każdy był do niego przekonany. Nie chodziło bynajmniej o charakterystyczną szparę między zębami (z racji której ma ksywę „Luecke”, czyli szpara/przerwa/luka), a o to, że jest... klasyczną, staromodną, trochę „klockowatą”, mało mobilną „dziewiątką”.

Kumpel Stalmacha i Wójcika

Mając 29 lat i debiutując w kadrze Fuellkrug miał więcej meczów w 2. Bundeslidze niż w elicie. Teraz ta proporcja odwróciła się (ale nieznacznie!), w czym zasługa udanego sezonu 2023/24 w barwach Borussii Dortmund. Wtedy „Luecke” przeżywał swój prime-time, a miał... 31 lat. Wszystko toczyło się szybko, więc i szybko opuścił BVB na rzecz West Hamu. Tam mu nie poszło, jeszcze gorzej było w zeszłym sezonie na wypożyczeniu do Milanu. W końcu wrócił więc tam, gdzie było mu najlepiej – i ładuje gola za golem!

Dzisiaj Werder zmierzy się w Pucharze Niemiec z Borussią Dortmund, z którą zagrał już 9 października. BVB strzeliła w 80 i 85 minucie, ale... straciła w 88 i 92 minucie – wtedy tę drugą bramkę zdobył Fuellkrug, nie kryjąc radości! Bremeńczycy radzą sobie znakomicie, bo nikt nie spodziewał się, że będą na 6. miejscu. W znacznej mierze to dzięki 33-latkowi na szpicy, bez którego nie byłoby także historycznego osiągnięcia w historii Bundesligi – Werder w trzech kolejnych spotkaniach odrobił dwubramkową stratę! Fajnego kolegę mają w szatni Dariusz Stalmach i Oskar Wójcik, którzy być może zagrają dzisiaj przeciwko Dortmundczykom?

Piotr Tubacki

1/16 finału Pucharu Niemiec
Wtorek: HSV – Eintracht, RW Essen – RB Lipsk, Grossaspach – Augsburg, Bochum – Mainz (wszystkie 18.00), Kolonia – Union, Dortmund – Werder, Gladbach – Karlsruhe, Elversberg – Darmstadt (wszystkie 20.45), **Środa**: Freiburg – Wolfsburg, Paderborn – Stuttgart, Dynamo – Schalke, Jeddeloh – Hertha (wszystkie 18.00), Leverkusen – Norymberga, Bayern – Magdeburg, Hannover – Kaiserslautern, Holstein – Hoffenheim (wszystkie 20.45)

Koniec Gyokeresa

ANGLIA

Angielskie media rozpisują się na temat niepewnej sytuacji szwedzkiej gwiazdy w Arsenalu. Po wybitnym wręcz okresie w lizbońskim Sportingu Viktor Gyokeres rok temu trafił za 70 mln euro na Emirates. Krótki był jednak okres w zeszłym sezonie, gdy napastnik był w formie – choć strzelił 21 goli w 55 występach, z czego cztery z karnych. W bieżących rozgrywkach 28-latek jest głównie rezerwowym i jeszcze nie zdobył bramki (oczywiście w klubie, bo w reprezentacji...). Trener Mikel Arteta woli ustawiać tam Kaia Havertza, do widoku którego już się przyzwyczailiśmy, ale który jest „dziewiątką” adaptowaną z ofensywnego pomocnika. Gdy Niemiec bywał kontuzjowany, Hiszpan niekiedy wolał... grać bez napastnika niż stawiać na Gyokeresa. Jego transfer uważany jest za niewypał, dlatego mistrzowie Anglii są gotowi na jego sprzedaż. Kwota? 55 mln funtów – czyli ok. 65 mln euro. Zainteresowani? Bez konkretów – ale sąz Anglii, Włoch oraz Hiszpanii.

(PTub)

1/8 finału Pucharu Ligi Angielskiej
Wtorek: Bradford – Peterborough (20.45), Fleetwood – Arsenal (21.00),

WŁOCHY

SERIE A
PROGRAM 9. KOLEJKI
Wtorek: Sassuolo – Lazio (18.30), Roma – Cagliari, Torino – Como (oba 20.45); **środa**: Milan – Bolonia, Parma – Udinese, Venezia – Inter (wszystkie 18.30), Genoa – Juventus, Monza – Napoli (oba 20.45); **czwartek**: Frosinone – Lecce (18.30), Fiorentina – Atalanta (20.45).

Środa: Man. City – Brighton (20.30), Bournemouth – Aston Villa, Fulham – Crystal Palace, Sunderland – Brentford (wszystkie 20.45), Liverpool – Chelsea (21.00), **Czwartek**: Everton – Newcastle.

Sport 58f63459b3

Nikt nie będzie się już śmiał, że mają krzywe boisko

To tu przygodę z piłką rozpoczynał słynny bramkarz Górnika i reprezentacji, Józef Wandzik. W ciągu ostatnich dwóch lat Rodło Górniki przeszło metamorfozę o 180 stopni.

Górniki to pod względem liczby mieszkańców najmniejsza dzielnica Bytomia, położona w północnej części miasta. Do 1945 r. nosiły nazwę Friedrichswille, a częścią Bytomia stały się w 1975 r. Historia sportu w Górnikach sięga 1920 r. Dużą rolę w jego rozwoju odegrał polski, narodowy ruch gimnastyczny „Sokół". Cztery lata później powstał klub gier zespołowych, a w 1926 r. założono drużynę piłkarską Sportclub 1926 Friedrichswille. Pod tą nazwą klub funkcjonował aż do zakończenia II wojny światowej.

Dziś tradycję piłkarską Górnika kontynuuje Rodło Górniki. Po minionym sezonie, zakończonym spadkiem, drużyna rywalizuje w B klasie Podokręgu Bytom. Mimo gry na najniższym szczeblu rozgrywek klub ambitnie patrzy w przyszłość oraz inwestuje w infrastrukturę.



Fot. facebook.com/ptsrodlogorniki/

Piłkarze Rodła strzelili już w tym sezonie 34 gole i są wiceliderem tabeli bytomskiej klasy B.

Strefa relaksu po meczach

Od ponad dwóch lat klub z Górnik ma nowego prezesa. Zarządza nim Remigiusz Szczepanik, który od momentu objęcia funkcji postanowił zmienić rzeczywistość Rodła. - W ciągu dwóch lat zrobiliśmy niesamowitą metamorfozę. Przekształciliśmy klub w stowarzyszenie rejestrowe, co otworzyło drzwi do pozyskiwania sponsorów. W starym budynku magazynowym zapadał się dach, w związku z czym wyburzyliśmy go, a w jego miejscu postawiliśmy duży garaż, który przerobiliśmy na pomieszczenie użytkowe. Mamy tam naszą strefę relaksu. Znajduje się w niej telewizor, stół do bilarda, tarcza do darta. Po meczach spędzamy tam wspólnie czas. Tutaj grają nasi lokalni chłopcy. Wszyscy znamy się od bajtla – przekonuje prezes Szczepanik.

Rodło może pochwalić się bardzo dobrym zapleczem. Na uwagę zasługuje wyremontowana szatnia, w której znajduje się mini siłownia. Do zespołu dołączył masażysta, który pomaga zawodnikom w regeneracji po treningach i meczach, a także wspiera ich w przygotowaniu do kolejnych wyzwań. Prezes nie ukrywa, że może liczyć na wsparcie lokalnej społeczności, która z chęcią pomaga w rozwoju klubu.

- Poprosiłem mieszkańców o przekazywanie 1,5% podatku na klub. Zebraliśmy sporą kwotę i za nią mogliśmy wyremontować szatnię. Każdy pomógł na swój sposób, ktoś przyniósł sprzęt na siłownię, ktoś inny krzesełka, a ktoś lampy czy projektor i wspólnymi siłami odnowiliśmy szatnię – opowiada Szczepanik.

W remoncie jest także szatnia gości, w której do dyspozycji zawodników będzie strefa regeneracji. Znajdzie się w niej sauna oraz z bania z zimną wodą.

Nowe oblicze boiska

Jedną z największych inwestycji w poprawę infrastruktury sportowej w Rodle jest tegoroczna modernizacja boiska. - Początkowo mieliśmy je tylko nieco wyrównać, ale kiedy wjechał sprzęt, postanowiliśmy to zrobić od zera. Wszyscy śmiali się z Górnik, że ma krzywe boisko. Tutaj grało się z górki, były 3 metry różnicy. Po stu latach boisko w końcu zostało wyrównane.Trawa przechodzi ostatnie zabiegi pielęgnacyjne. Poczekamy aż wyrośnie i od marca planujemy grać u siebie. Kibice nie mogą się doczekać, chcą przyjść i pooglądać mecze w Górnikach. Zakupiliśmy też nowe trybuny oraz budki trenerskie, zrobiliśmy oświetlenie. Na dole mamy drugie boisko dla dzieciaków. Planujemy zrobić również schody do zejścia na murawę. Prężnie działamy. Na rundę wiosenną wszystko będzie gotowe - zapowiada prezes klubu.

Obecnie Rodło rozgrywa swoje mecze na górnym boisku Polonii Bytom przy ulicy Piłkarskiej.

Wychowankowie pamiętają

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że z Rodłem Górniki mocno związany jest były bramkarz Józef Wandzik, który ma na swoim koncie 52 występy z orzełkiem na piersi. Późniejszy zawodnik Ruchu Chorzów i Górnika Zabrze rozpoczynał przygodę z piłką w Rodle. - Na początku byłem środkowym napastnikiem. Kiedyś na wyjazdowy mecz juniorów nie pojechał bramkarz. Między słupkami postawiono najmłodszego, czyli mnie. Mój pierwszy mecz w roli bramkarza skończył się porażką 0:16 i obroną karnego. Wróciłem do domu zapłakany, ale trener Henryk Hajda zaszczepił mi bramkarskiego bakcyla. Kiedy grałem w Grecji, jakiś sprzęt sportowy zawsze im przesyłałem. Ludzie mówili, że to był najlepiej ubrany zespół w A klasie. Zrobiliśmy remont szatni, bardzo dobrą płytę boiska, zapraszam na mecze. Nie można zapominać o korzeniach, tak mnie nauczyli w domu. Jestem ze starej śląskiej szkoły – mówi nam były zawodnik Panathinaikosu Ateny, z którym trzykrotnie zdobywał mistrzostwo Grecji i puchar tego kraju.

Wychowankiem Rodła jest również Martin Max, który w swojej karierze zdołał zadebiutować w reprezentacji Niemiec. Po wyjeździe z Polski reprezentował barwy Schalke 04 Gelsenkirchen, zdobywając z klubem z Zagłębia Ruhry Puchar UEFA. Grał również w Borussi Mönchengladbach, z którą wywalczył Puchar Niemiec, a także w Hansie Rostock i TSV 1860 Monachium. W barwach zespołu z Bawarii dwukrotnie został królem strzelców Bundesligi. Łącznie w niemieckiej ekstraklasie rozegrał 396 spotkań, w których strzelił 126 bramek oraz zaliczył 48 asyst.

Prezes Szczepanik wspomina obchody stulecia sportu w Górnikach, podczas których doszło do wyjątkowego meczu. - Przyleciał Józef Wandzik z drużyną oldbojów Panathinaikosu Ateny. Z kolei Martin Max ściągnął zawodników z Schalke 04 z lat 90. Obaj są zaangażowani w klub, pomimo, że mieszkają za granicą. Kibicują nam i obserwują nasze poczynania – mówi z dumą szef Rodła.

Mogą liczyć na wsparcie

Obecny prezes stawia na przejrzystość w działaniu i dobrą komunikację z mieszkańcami. - Staramy się dzielić wszystkim, co dzieje się w klubie. Wiele rzeczy jest zrobionych dzięki pomocy mieszkańców. Środki na modernizację boiska udało nam się pozyskać z budżetu obywatelskiego, szatnię wyremontowaliśmy dzięki przekazaniu 1,5% podatku na nasz klub. Ludzie głosują i angażują się w nasze projekty. Dużo pomagają sponsorzy. Ja też staram się pomóc tyle, ile mogę – podkreśla Szczepanik.

Co jest najtrudniejsze w zarządzeniu klubem B klasy? - Zdecydowanie całe prowadzenie stowarzyszenia i dokumentacji. Dużo czasu zajmuje wypełnianie dokumentów do dofinansowań, sprawozdania, pilnowanie księgowości, odbiory boiska. Jednym słowem bardzo dużo biurokracji. Klub działa jak duża firma - informuje prezes Rodła.

Pomoc dla Maksia i Mai

W grudniu ubiegłego roku klub zorganizował turniej mikołajkowy podczas którego odbyła się licytacja dla 3-letniego Maksa, mieszkańca Górnik i kibica Rodła, który zmaga się z rzadkim zaburzeniem genetycznym i neurorozwojowym spowodowanym mutacją w genie CTNNB1, który odpowiada za produkcję białka beta-kateniny. Do wylicytowania były m.in piłka z podpisami reprezentacji Polski w piłce nożnej, w tym Roberta Lewandowskiego, koszulka z podpisami reprezentacji Polski w siatkówce, piłka z autografem Jerzego Dudka, koszulki i piłki z podpisami piłkarzy Polonii Bytom i Górnika Zabrze. Łącznie udało się zebrać blisko 30 tysięcy złotych na leczenie chłopca.

- Każdy się zaangażował. Możemy liczyć na bardzo duże lokalne wsparcie, wszyscy sobie tutaj pomagają. Dzięki zebranym środkom Maksiu mógł polecieć na rehabilitację do Barcelony. W tym roku również planujemy taki turniej, na jeszcze większą skalę - zapowiedział szef klubu z Górnik. 28 listopada we wspólnej akcji z Tarnowiczanką w Tarnowskich Górach odbędzie się turniej dla Mai, która choruje na zespół Retta.

Rodło stawia również na najmłodszych zawodników. Choć jeszcze do niedawna w historii klubu nie było grup dziecięcych, dziś najmłodsi adepci piłki nożnej stanowią ważną część klubowej społeczności. - Obecnie mamy dwie grupy dziecięce po 20 osób. W sierpniu odbył się pierwszy zorganizowany turniej, dla 8-latków. Po raz pierwszy w historii klubu dzieciaki zostały zgłoszone i mogły wziąć udział w takiej rywalizacji. Dzieciaki bardzo się cieszą, są zmotywowane i systematycznie chodzą na treningi. Połowa drużyny to dziewczyny. Ostatnio dzięki wsparciu sponsorów dzieci otrzymały dresy sportowe w barwach Rodła.

Pamięć o „Tyjo" wiecznie żywa

Henryk Hajda, znany jako „Tyjo", był człowiekiem instytucją i legendą Rodła Górniki. Przygodę w klubie rozpoczynał jako bramkarz, a po zakończeniu sportowej przygody kontynuował pracę jako trener i działacz. Pamięć o nim jest wiecznie żywa. Na ścianie budynku klubowego znajduje się tablica upamiętniająca działacza, którą ufundował Józef Wandzik i przyjaciele klubu. Wspomnienia z Hajdą ma obecny prezes. - Pan Henryk jest zasłużoną postacią dla Rodła. Pamiętam, go jako trenera i wychowawcę młodzieży. Ganiał ją, kiedy jeździła rowerem po boisku. Dla niego boisko było święte – wspomina Szczepanik.

Przed startem nowego sezonu do drużyny dołączyli zawodnicy z doświadczeniem w A klasie, a także napastnik z Nigerii Emenyonu Charles Nwachukwu. - Kiedy trenowaliśmy na Polonii, zauważył nas i spytał się, czy może z nami trenować. Chłopak jest genialny, mieliśmy okazję się poznać, to bardzo pozytywny członek naszej szatni – podkreśla prezes. - Drużyna jest połączeniem młodości z doświadczeniem. Nasz najmłodszy zawodnik ma 17 lat, a najstarszy 52, jest z nami od 30 lat... i wcale nie odstaje kondycyjnie od młodszych zawodników. Moim marzeniem jest, żeby Rodło „żyło" co weekend, żeby ludzie spotykali się u nas, obejrzeli mecz, a dzieciaki biegały na boisku czy placu zabaw – dodaje Szczepanik.

W 10 meczach obecnej kampanii ligowej Rodło zdobyło 20 punktów i jest wiceliderem klasy B Podokręgu Bytom.

Miłosz Derda

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - CKS Czeladź 2:3.

1. Ornontowice	12	31	37:10
2. Zagłębie II	12	27	33:16
3. Piaski (b)	12	25	21:18
4. Koniecpol	12	24	29:23
5. Czeladź	12	23	32:26
6. Rędziny	12	20	31:20
7. Sarmacja (b)	11	18	26:18
8. Unia D. G.	12	16	24:22
9. Miasteczko Śl.	12	16	20:21
10. Miedary	12	15	23:20
11. Krzepice	12	15	16:21
12. Śląsk	12	15	16:22
13. Przyszowice	11	8	12:22
14. Mikołów	12	7	18:27
15. Żarki (b)	12	4	12:38
16. Sierakowice (b)	12	4	10:36

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Rekord III Bielsko-Biała - Międzybrodzie B. 0:1, Wapienica - Czaniec II 1:0, Grodziec Śl. - Wilkowice II 5:1, Porąbka - Pisarzowice 1:1, Zabrzeg - Kobiernice 4:2, Jasienica - Kozy 0:1, Bystra - Ligota 2:2.

1. Rekord III	11	24	30:9
2. Międzybrodzie B.	11	22	29:14
3. Kobiernice	11	21	23:15
4. Zabrzeg	11	21	24:20
5. Wapienica	11	17	20:20
6. Wilkowice II	11	16	28:26
7. Porąbka	12	16	17:30
8. Bystra	11	15	22:21
9. Kozy	11	13	18:21
10. Jasienica	11	13	21:26
11. Ligota	11	12	17:17
12. Grodziec Śl.	12	11	23:29
13. Czaniec II	11	10	24:35
14. Pisarzowice	11	9	15:28

BYTOM

Brzozowice-Kamień - Nowe Chechło 3:2, Górnik II Bobrowniki Śl. - Sucha Góra 1:4, Kozłowa Góra - Orzech 5:1, Sokół Zbrosławice - Rozbark Bytom 1:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Orzeł II Miedary 3:0, Stolarzowice - Ożarowice 1:2, Krupski Młyn - Nakło Śl. przełożony na 28 października.

1. Brzozowice	9	22	35:12
2. Nowe Chechło	9	19	41:15
3. Sucha Góra	8	19	30:13
4. Rozbark	9	19	23:6
5. Ożarowice	9	17	32:21
6. Kozłowa Góra	9	15	24:18
7. Krupski Młyn	7	13	15:15
8. Gwarek II	9	12	13:28
9. Zbrosławice	9	10	19:30
10. Miedary II	9	9	14:22
11. Orzech	9	6	20:31
12. Stolarzowice	9	6	17:29
13. Nakło Śl.	8	4	15:40
14. Bobrowniki Śl. II	9	2	16:34

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Łobodno - Szarlejka 0:1, Aleksandria - Rzeki Wlk. 2:2, Kamyk - Kruszyna 14:3, Czarny Las - Popów 3:1, Ostrowy - Wręczyca Wlk. 5:2, Truskolasy - Libidza 2:1, Cykarzew - Ajaks Częstochowa 3:2.

1. Kamyk	10	30	73:7
2. Popów	10	24	46:16
3. Czarny Las	10	22	27:11
4. Cykarzew	10	18	37:19
5. Rzeki Wlk.	10	16	22:16
6. Aleksandria	10	14	25:23
7. Ostrowy	10	13	21:31
8. Szarlejka	10	12	16:41
9. Ajaks	10	12	20:27
10. Truskolasy	10	12	13:26
11. Libidza	10	11	25:36
12. Kruszyna	10	9	23:50
13. Wręczyca Wlk.	10	6	17:36
14. Łobodno	10	4	10:36

GRUPA I: Niegowa - Poczesna 3:2, Mstów - Olsztyn 1:2, Soborzyce - Huta Stara 6:2, Kroczyce - Krasice 1:1, Pilica II Koniecpol - Zieloni II Żarki 7:2, Starcza - Przyrów 4:1, Dąbrowa Zielona - Szczekociny 0:6.

1. Niegowa	10	28	37:11
2. Szczekociny	10	24	40:14
3. Starcza	10	24	41:16
4. Mstów	10	18	25:11
5. Przyrów	10	17	35:21
6. Krasice	10	17	26:20
7. Soborzyce	10	16	40:29
8. Żarki II	10	16	31:30
9. Poczesna	10	11	21:28
10. Dąbrowa Z.	10	10	21:39
11. Huta Stara	10	9	26:36
12. Koniecpol II	10	9	24:37
13. Olsztyn	10	3	8:43
14. Kroczyce	10	1	9:49

KATOWICE

Strażak Mikołów - Józefka Chorzów 1:4, Slavia Ruda Śl. - Kamionka Mikołów 4:1, Górnik Wesoła - Hetman Katowice 5:2, Sparta II Katowice - Jastrząb II Bielszowice 9:0, MK Górnik Katowice - Grunwald Ruda Śl. 6:0, Szopienice - Naprzód Lipiny 0:3.

1. MK Górnik	9	22	42:12
2. Grunwald	9	22	34:21
3. Sparta II	9	20	40:13
4. Naprzód	9	15	22:16
5. Slavia	9	15	19:18
6. Józefka	9	14	25:19
7. Jastrząb II	9	11	20:31
8. Wesoła	9	9	20:19
9. Strażak	9	9	13:22
10. Hetman	9	9	14:32
11. Kamionka	9	7	12:27
12. Szopienice	9	3	9:40

LUBLINIEC

Woźniki - Płomień Przystajń 1:0, Strzebiń - Kochcice 0:1, Ciasna - Sieraków Śl. 0:1, Koszęcin - Herby 2:0, Lisów - Pawonków 4:0, Harbułtowice - Babienica-Psary 1:5, Lisowice - Tworóg 1:4.

1. Babienica	11	25	44:15
2. Kochcice	11	25	24:15
3. Koszęcin	11	24	34:15
4. Herby	11	22	32:20
5. Lisów	10	21	31:15
6. Strzebiń	11	18	27:18
7. Przystajń	11	16	28:20
8. Harbułtowice	11	15	19:20
9. Tworóg	9	12	24:28
10. Pawonków	11	12	21:35
11. Sieraków Śl.	10	10	9:22
12. Woźniki	10	9	19:28
13. Lisowice	10	7	18:36
14. Ciasna	11	0	8:51

RACIBÓRZ

Rudy Wlk. - Bełsznica 1:1, Pietraszyn - Krzyżkowice 1:1, Nowa Wieś - Gamów 2:5, Tworków II - Czernica 0:1, Pietrowice Wlk. - Buków 10:0, Studzienna - Owsiszcze 3:2, Syrynia - Raszczyce 3:0, Lyski - Grzegorzowice 2:1.

1. Rudy Wlk.	11	26	23:10
2. Pietraszyn	11	25	34:10
3. Gamów	11	25	32:16
4. Syrynia	11	21	29:16
5. Raszczyce	11	20	23:14
6. Lyski	11	19	31:23
7. Grzegorzowice	11	18	21:13
8. Owsiszcze	11	17	23:18
9. Nowa Wieś	11	16	28:21
10. Tworków II	11	14	21:19
11. Studzienna	11	14	16:30
12. Pietrowice Wlk.	11	13	27:23
13. Czernica	11	12	18:18
14. Bełsznica	11	6	14:36
15. Krzyżkowice	11	2	8:32
16. Buków	11	2	9:58

RYBNIK

GRUPA I: Rydułtowy - Dąb II Gaszowice 4:1, Jejkowice - Szczerbice 2:1, Ochojec - Czuchów 1:1, Czerwionka - Radziejów 11:0, Rymer Rybnik - Boguszowice 6:1, Kamień - Grabownia 4:2.

1. Czerwionka	9	25	49:7
2. Rydułtowy	9	20	26:9
3. Boguszowice	9	19	24:20
4. Czuchów	9	17	32:17
5. Jejkowice	9	14	22:21
6. Szczerbice	9	13	20:15
7. Kamień	9	12	24:34
8. Ochojec	9	11	17:24
9. Rymer	9	10	25:17
10. Grabownia	9	9	11:16
11. Radziejów	9	3	8:45
12. Gaszowice II	9	1	13:46

GRUPA II: Baranowice - Marklowice 0:4, Ruptawa - Wilchwy 4:0, Gołkowice - Skrzyszów 3:0, Łaziska Ryb. - Rowień 2:1, Połomia - Jankowice 0:1, Szczejkowice - Godów 1:5.

1. Marklowice	9	27	35:5
2. Gołkowice	9	24	30:6
3. Łaziska Ryb.	9	16	20:18
4. Godów	9	15	23:17
5. Baranowice	9	14	14:11
6. Połomia	9	13	18:18
7. Skrzyszów	9	13	15:23
8. Ruptawa	9	11	16:15
9. Jankowice	9	10	17:27
10. Rowień	9	6	14:21
11. Szczejkowice	9	6	15:36
12. Wilchwy	9	2	10:30

SKOCZÓW

Pogórze II - Bąków 4:4, Zebrzydowice - Goleszów 4:4, Brenna - Cieszyn 4:2, Pierściec - Iskrzyczyn 2:1, Pruchna - Kończyce Wlk. 3:0, Pogwizdów - Kończyce M. 1:4, Nierodzim - Pielgrzymowice 0:3.

1. Kończyce M.	12	27	58:31
2. Pierściec	12	26	37:21
3. Pruchna	12	24	36:17
4. Brenna	12	22	34:30
5. Zebrzydowice	12	20	33:24
6. Cieszyn	12	19	35:24
7. Goleszów	12	19	42:35
8. Nierodzim	12	18	28:34
9. Kończyce Wlk.	12	17	20:23
10. Iskrzyczyn	12	17	24:30
11. Pogwizdów	12	12	24:38
12. Bąków	12	9	21:39
13. Pielgrzymowice	12	8	20:31
14. Pogórze II	12	1	20:55

SOSNOWIEC

Niwka - Łazy 1:3, Strzyżowice - Sarnów 0:1, Sławków - Kromołów 0:0, Akademia 2012 Jaworzno - Łagisza 4:1, Grodziec - Psary 1:2, Czeladź II - Kazimierz 9:0, Zagłębie Dąbrowa G. - Górnik II Wojkowice 5:1.

1. Łazy	10	25	32:8
2. Jaworzno	10	23	29:12
3. Niwka	9	22	33:16
4. Łagisza	10	18	25:23
5. Psary	10	17	23:14
6. Grodziec	10	15	26:18
7. Czeladź II	10	14	31:30
8. Sarnów	10	14	16:28
9. Kromołów	10	13	24:27
10. Dąbrowa G.	9	13	21:24
11. Strzyżowice	10	12	19:21
12. Sławków	10	11	16:21
13. Wojkowice II	10	3	10:34
14. Kazimierz	10	0	11:40

TYCHY

Siódemka Tychy - Jankowice 1:1, Chełm Śl. - Gardawice 1:1, Rudołtowice-Ćwiklice - Orzesze 4:4, Studzienice - Czułowianka Tychy 8:3, Suszec - Międzyrzecze 1:4, APN SMS Tychy - Wola 3:0, Bieruń Stary - Frydek 5:2.

1. Bieruń St.	12	33	39:13
2. APN SMS	12	29	35:11
3. Międzyrzecze	12	26	34:14
4. Chełm Śl.	12	22	31:23
5. Siódemka	12	21	20:17
6. Jankowice	12	17	25:25
7. Suszec	12	13	19:27
8. Gardawice	12	13	17:25
9. Rudołtowice	12	12	28:27
10. Wola	12	12	19:21
11. Frydek	12	11	21:31
12. Czułowianka	12	10	21:41
13. Orzesze	12	9	21:31
14. Studzienice	12	7	23:47

ZABRZE

AP Team Gliwice - Gwarek Zabrze 1:0, Wilcza - Bycina 8:0, Żernica - Kozłów 3:0, Sośnica II Gliwice - Jedność II Przyszowice 2:6, Wielowieś - Burza II Borowa Wieś 9:0, Gwarek II Ornontowice - Rudno 2:1, Stanica - Rachowice 1:5, Łany Wlk. - Zaborze 3:0; w meczu zaległym Przyszowice II - Żernica 2:3.

1. Żernica	12	34	50:8
2. Wilcza	12	29	63:16
3. Wielowieś	12	25	43:17
4. Łany Wlk.	12	23	35:21
5. Rachowice	12	20	39:22
6. Gwarek	12	20	27:19
7. Przyszowice II	12	20	30:23
8. Gliwice	12	19	41:26
9. Ornontowice II	12	18	27:19
10. Zaborze	12	18	19:30
11. Kozłów	12	16	21:32
12. Sośnica II	12	10	21:41
13. Rudno	12	8	18:27
14. Bycina	12	8	11:34
15. Borowa Wieś II	12	4	11:74
16. Stanica	12	1	14:61

ŻYWIEC

Lipowa - Żabnica 1:1, Czarni -Góral Żywiec - Cięcina 1:1, Sopotnia - Koszarawa Żywiec 0:2, Radziechowy-Wieprz II - Czernichów 2:1, Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Rajcza 4:1, Gilowice - Bystra 4:4, Trzebinia pauzowała.

1. Bystra	10	24	41:17
2. Koszarawa	10	23	36:10
3. Czarni-Góral	10	21	29:11
4. Cięcina	10	21	31:19
5. Śrubiarnia II	11	19	33:21
6. Żabnica	10	17	15:13
7. Sopotnia	10	16	25:18
8. Lipowa	10	11	22:21
9. Gilowice	11	11	20:24
10. Rajcza	10	8	10:23
11. Radziechowy II	10	7	8:29
12. Czernichów	10	6	13:42
13. Trzebinia	10	3	7:42

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Escola Varsovia - Legia Warszawa 1:1, Śląsk Wrocław - Wisła Kraków 1:2, Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin 1:5, Arka Gdynia - Polonia Warszawa 1:0, Jagiellonia Białystok - Arkonia Szczecin 4:4, Miedź Legnica - Stal Rzeszów 2:0, Korona Kielce - Górnik Zabrze 1:2, Lech Poznań - Talent Warszawa 4:1.

1. Miedź	12	25	23:11
2. Legia	12	25	30:19
3. Śląsk	12	21	16:11
4. Wisła	12	20	27:21
5. Górnik	12	18	21:14
6. Jagiellonia	12	18	23:21
7. Zagłębie	12	18	22:21
8. Arkonia	12	17	17:18
9. Lech	12	16	23:23
10. Raków	12	16	22:22
11. Talent	12	15	19:24
12. Polonia	12	14	21:19
13. Stal	12	14	12:19
14. Korona	12	10	13:24
15. Arka	12	9	13:23
16. Varsovia	12	9	7:19

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Legia Warszawa - Eurobus Przemyśl 3:5, Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław 4:3, FC Toruń - Constract Lubawa 2:5, GI Malepszy Leszno - We-Met Kamienica Królewska 3:3, KKF Motus Kazimierza Wielka - Wiara Lecha Poznań 2:6, FC Świecie - BSF Bochnia 1:4, AZS UŚ Katowice - Red Dragons Pniewy 1:1, Piast Gliwice - Rekord Bielsko-Biała przełożony na 18 listopada.

1. Eurobus	10	28	55:15
2. Piast	9	25	53:7
3. Rekord	9	21	39:13
4. Constract	10	21	45:29
5. Poznań	10	20	35:26
6. Bochnia	10	18	29:37
7. Śląsk	9	17	25:17
8. Katowice	10	14	27:37
9. Leszno	10	13	46:37
10. Świecie	10	12	25:48
11. We-Met	10	10	25:30
12. Legia	9	8	30:35
13. Jagiellonia	10	7	25:47
14. Toruń	10	4	24:41
15. Kazimierza Wlk.	10	4	22:57
16. Pniewy	10	3	21:50

(m)

Co czte

Roszada na ławce treno meczu, przełamujące s



Fot. Rozwój Katowice

Patryk Gembicki (w środku), strzelając

4. LIGA ŚLĄSKA

Końcówka minionego tygodnia w klubie z Katowic-Piotrowic zapamiętana zostaną na długo, ale... zacznijmy od początku. Gdy 12 września w meczu 8. kolejki Rozwój pokonał Ruch Radzionków 1:0, ludzie z nim związani liczyli, że ruszy w górę tabeli. Tak się jednak nie stało i po pięciu porażkach z rzędu postanowiono coś zmienić.

Nowy impuls

- Dziękujemy trenerowi Rafałowi Bosowskiemu za ponad trzy lata pracy z pierwszym zespołem, zaangażowanie, wiedzę, serce i pasję, które wkładał w codzienne funkcjonowanie drużyny. To nigdy nie są łatwe decyzje, ale na prośbę trenera usiedliśmy do rozmów i doszliśmy do wspólnych wniosków, że na tym etapie sezonu drużyna może potrzebować nowego impulsu. Nie żegnamy się jednak, bo trener Bosowski pozostaje w strukturach naszego klubu. Nadal mocno liczymy na jego pracę w akademii, prowadzenie kolejnych zawodników i wspieranie młodej kadry szkoleniowej. Jego doświadczenie, wiedza i zaangażowanie są dla nas nieodzowne. Wiemy, że jako klub obraliśmy drogę nieoczywistą i niełatwą, ale jesteśmy przekonani, że to właściwy kierunek i nie zamierzamy

Sport 58f63459b3

ry głowy, to nie jedna

erskiej, debiut 15-letniego bramkarza i zwycięstwo w niezwykle ważnym serię pięciu porażek - tak wyglądały ostatnie dni w Rozwoju Katowice.



dwa gole Gwarkowi Tarnowskie Góry, wlał w serca swych kolegów sporo optymizmu.

z niego schodzić. Naszą tożsamością są wychowankowie Akademii Piłkarskiej Rozwoju i chcemy konsekwentnie dawać im szansę na rozwój oraz grę w pierwszym zespole na poziomie seniorskim. Tak jak stawiamy na młodych zawodników na boisku, tak teraz drużynę prowadzić będą trenerzy związani z naszym klubem. To naturalna kontynuacja tej samej filozofii - powiedział klubowym mediom prezes Sławomir Mogilan, powierzając zespół kwartetowi w składzie: Patryk Gembicki, Szymon Hojeński, Miłosz Machalski i Marek Kolonko.

Ciężar odpowiedzialności

Gembicki, Hojeński i Kolonko z pierwszym zespołem związani są od dawna; Gembicki jako grający drugi trener, Hojeński jako asystent, Kolonko jako trener bramkarzy i kierownik zespołu, a Machalski zajmował się dotąd szkoleniem roczników 2011 i 2014. To właśnie ta czwórka wzięła na siebie ciężar odpowiedzialności za wynik „meczu o 6 punktów" z Gwarkiem Tarnowskie Góry, który również uzbierał zaledwie 7 punktów. Krótko przed pierwszym gwizdkiem konieczna była zmiana. Z protokołu - ze względu na ważne sprawy rodzinne - musiał zostać wykreślony Bartosz Golik, a miejsce bramkarza, najstarszego zawodnika drużyny i jednocześnie jej kapitana zajął Adam Tunkel. Sztab szkoleniowy zachował zimną krew, wstawiając między słupki debiutującego 15-latka. Tunkel nie popełnił większych błędów, pokonać dał się jedynie z dwóch rzutów karnych, a po wygranym 4:2 spotkaniu wypowiadał się bardzo dojrzale... - Na pewno byłem trochę zaskoczony, bo nie na co dzień rezerwowy bramkarz zaczyna w pierwszym składzie. To było dla mnie bardzo duże wyzwanie. „Golo" to nasz kapitan i świetny bramkarz. Starałem się choć w 5 procentach go zastąpić, by trenerzy byli ze mnie zadowoleni i bym pomógł drużynie zdobyć cenne punkty. Po dwóch podaniach stres minął. Pomogła mi w tym drużyna, która bardzo we mnie wierzyła i za to jestem jej wdzięczny. Środowisko w Rozwoju jest super i buduje każdego młodego zawodnika - podkreślał golkiper, który debiut w 4. lidze śląskiej zanotował w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu, wchodząc na końcówkę wyjazdowego spotkania ze Spójnią Landek.

135
PUNKTÓW
w 114 meczach zdobył Rozwój pod wodzą trenera Rafała Bosowskiego.

Szkolony od blisko dekady w miejscowej akademii zawodnik odniósł się także do puszczonych goli... - Rywal dobrze je uderzał, był starszy, pewny siebie. Pierwszego karnego wyczułem, trochę mi zabrakło. Przy drugim sądziłem, że zmieni róg, ale nie zmienił, widocznie ten jeden był dla niego w tym dniu szczęśliwy. Będę pracował również nad tym elementem, by w przyszłości mógł pomagać zespołowi. Ale jakbym w tym meczu puścił 100 goli, a strzelilibyśmy 101, to i tak byłbym szczęśliwy. Liczy się przecież zwycięstwo - dodawał ze swadą Tunkel.

Sobota w Chorzowie

Na szczegółową analizę wygranego spotkania zdobył się Miłosz Machalski, który w prowadzenie zespołu angażował się najbardziej. - Tę wygraną chcielibyśmy zadedykować trenerowi Bosowskiemu (oglądał mecz w towarzystwie prezesa Mogilana, ciesząc się z każdego udanego zagrania - przyp. red.). Z jego doświadczenia wszyscy w klubie mogliśmy czerpać i nadal możemy czerpać. Jestem wychowankiem Rozwoju, mam ten klub w sercu i nie przypuszczałem, że kiedyś będzie mi dane pełnić tak ważną rolę, być tuż za boczną linią podczas meczu pierwszego zespołu. Czuję wyróżnienie, że znalazłem się w tym młodym sztabie i mogę zapewnić, że damy z siebie, ile mamy, by pracować jak najlepiej. Mecz nam się ułożył idealnie. Szybkie otwarcie, potem podwyższenie, a drugiej połowie trzeci również w pełni zasłużony gol. Po dwóch karnych, będących wynikiem trochę braku boiskowego szczęścia, trochę - braku doświadczenia młodych zawodników („jedenastki" zostały podyktowane za zagrania ręką - przyp. red.), zrobiliśmy sobie problem, ale nie pozwoliliśmy rywalom złapać wiatru w żagle, „dobijając" ich czwartym trafieniem. Mamy w drużynie kilku starszych chłopaków i to oni muszą ją ciągnąć, brać na siebie najwięcej odpowiedzialności, dając młodszym wsparcie - powiedział uradowany szkoleniowiec, mając już z tyłu głowy kolejne spotkanie. W najbliższą sobotę o 11.00 poprzeczka powędruje znacznie wyżej, bo Katowiczanie zostaną podjęci przez 3. w tabeli Ruch II Chorzów. Ta drużyna w ostatniej kolejce przerwała serię lidera Unii Turza Śląska, zwyciężając na jej terenie 3:2, mimo że do 90 minuty przegrywała 1:2.

(mha)

Do zobaczenia w grudniu!

Już za 39 dni Biało-czerwone rozpoczną fazę grupową mistrzostw Europy.

REPREZENTACJA KOBIET

Podsumowaniem trwającego tydzień zgrupowania był sobotni mecz z Islandią (35:34). Były obawy, jak duże zainteresowanie wzbudzi, ale na trybunach mogącej pomieścić 3 tysiące widzów Areny Katowice zasiadło ponad 2 tysiące widzów. Spotkaniu towarzyszył potężny tumult, podejmowane były nawet próby meksykańskiej fali, a wyposażeni w klaskacze kibice bez wytchnienia zagrzewali oba zespoły do walki. Można było nawet odnieść wrażenie, że zauroczone atmosferą Islandki żałowały, że fazy grupowej nie rozegrają w Spodku, tylko przyjdzie im polecieć do Rumunii. - Atmosfera była super. Przy prawie pełnych trybunach i głośnym dopingu gra się znacznie lepiej niż wtedy, gdy są one puste i ciche. Mamy cichą nadzieję, że podobnie będzie na początku grudnia, a widownia legendarnej hali nas poniesie i pomoże odnieść zwycięstwa - mówiła lewoskrzydłowa Daria Michalak, jedna z wielu, które zawsze dają z siebie 100 procent.

Choć był to mecz towarzyski, wszystkie wybranki trenera Arne Senstada chciały mu pokazać, że zasługują na miejsce w składzie na Euro. W ostatnich dniach doświadczony Norweg zebrał sporo materiału, będzie go analizował i będzie podejmował personalne decyzje, by na mistrzostwa Europy wybrać optymalny skład. Karty zostaną odkryte za kilka dni, bo zwykle na miesiąc przed rozpoczęciem turnieju konieczne jest zgłoszenie szerokiej, najczęściej 35-osobowej kadry, która krótko przed turniejem zostanie zawężona do 18 nazwisk, ale z pozostałych selekcjoner będzie mógł korzystać. W ścisłej reprezentacji wielkich zmian raczej nie należy się spodziewać; jeśli będą, to jedynie kosmetyczne i wynikające z problemów zdrowotnych. - Teraz wracamy do klubów, gdzie będziemy pracować nad siłą i defensywą, by zyskać na dynamice. Zrobię wszystko, by wystąpić na mistrzostwach Europy - zapowiedziała Monika Łęgowska, rozgrywająca MKS-u Gniezno.

W selekcji sztabowi trenerskiemu ma też pomóc wyjazdowy dwumecz z Rumunkami, ale jego termin nie jest jeszcze znany. Przypomnijmy, że grupowymi rywalkami naszych pań na Euro będą: Francja (5.12.), Ukraina (7.12.) i Wyspy Owcze (9.12.).

(mha)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Gramy dla zdrowia - w koszulkach z takim napisem wyszły na rozgrzewkę nasze reprezentantki, przypominając o profilaktyce i regularnych badaniach piersi.

LIGA CENTRALNA KOBIET

W meczu zaległym SPR Pogoń Szczecin - WBS Bank KPR Marcovia Radzymin 24:27 (16:16).

1. Żory	6	18	181:136
2. Poznań	6	18	199:166
3. Korona	6	17	187:146
4. Radzymin	6	12	180:160
5. Warszawa	6	9	162:163
6. Koszalin	6	7	178:192
7. Jutrzenka	5	6	118:121
8. Tczew	5	6	138:143
9. Legnica	6	6	177:188
10. Pogoń	6	3	154:164
11. Olkusz	6	3	169:197
12. Płock	6	0	143:210

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

MKS Zagłębie Lubin - Enea WKG Grunwald Poznań 23:20 (12:11), Aurum Gorzów Wielkopolski - Sandra Spa Pogoń Szczecin 23:26 (11:12), AZS AGH Kraków - Jurand Ciechanów 29:35 (15:17), MKS Nielba Wągrowiec - OX System KPR Żukowo 20:30 (11:14), KPR Padwa Zamość - Energa Gwardia Koszalin 35:27 (18:10), SPR Purina Kąty Wrocławskie - Siódemka Miedź Legnica 21:20 (11:8), SMS ZPRP Kielce - AKPR AZS AWF Biała Podlaska 32:35 (16:15).

1. Zagłębie	7	17	240:209
2. Pogoń	7	15	206:176
3. Gorzów Wlkp.	6	15	172:161
4. Kąty Wroc.	7	15	222:218
5. Kraków	7	13	221:224
6. Żukowo	6	12	190:183
7. Biała Podl.	7	11	216:226
8. Jurand	7	10	200:200
9. Nielba	7	9	223:227
10. Gwardia	7	9	212:219
11. Kielce	7	9	241:243
12. Padwa	7	6	206:229
13. Miedź	7	5	183:203
14. Grunwald	7	1	185:199

(m)

Sport 58f63459b3

Kadra na Gliwice

Powołania na Chorwację i Niemców. Igor Milicić postawił na 33 koszykarzy.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

Selekcjoner Igor Milicić powołał szeroki, 33-osobowy skład reprezentacji Polski koszykarzy na listopadowe mecze drugiej rundy kwalifikacji do mistrzostw świata 2027. Biało-czerwoni zmierzą się w tym okienku z Chorwacją (27 listopada w Gliwicach) oraz z Niemcami (30 listopada we Frankfurcie).

Powołanie otrzymali aż trzej naturalizowani gracze - Jordan Loyd (Anadolu Efes Stambuł, Turcja), Jerrick Harding (Turk Telekom Ankara, Turcja) i Luke Petrasek (Surne Bilbao, Hiszpania). W meczu wystąpić będzie mógł tylko jeden z nich, można się zatem spodziewać, że dwa nazwiska zostaną skreślone przy podaniu wąskiego składu. Powołanie otrzymał Jeremy Sochan, który kilka dni temu zakotwiczył w Texas Legends, satelickim zespole Dallas Mavericks występującym w G-League. Raczej mało prawdopodobne, by przyjechał z USA do Polski w listopadzie.



Fot. Facebook Kosz Kadra

Mateusz Ponitka od dawna ma pewne miejsce w naszej kadrze.

Wśród powołanych ponad połowa (19 koszykarzy) występuje na co dzień w polskiej ekstraklasie. Nie zabrakło w tym gronie potencjalnych debiutantów w meczu o punkty. To: 20-letni Krzysztof Kempa z Dzików Warszawa, 24-letni Kacper Kłaczek z ENEA Łaciate Astoria Bydgoszcz oraz 26-latkowie Szymon Wójcik z Anwilu Włocławek i Grzegorz Kamiński z Dzików.

Sytuacja reprezentacji Polski w grupie K drugiej fazy kwalifikacji do Mistrzostw Świata 2027 jest niezwykle komfortowa. Polacy mają za sobą perfekcyjną pierwszą rundę (bilans 6-0) oraz rozegrane w sierpniu dwa mecze nowej fazy: pewne zwycięstwo z Izraelem (106:86) i minimalną porażkę po dogrywce z mistrzami świata, Niemcami (94:96). Ponieważ punkty z obu rund się sumują, sytuacja w czołówce tabeli jest wyjątkowo wyrównana - trzy drużyny mają identyczny bilans 7-1 (Chorwacja, Niemcy, Polska). Kolejna w tabeli Łotwa ma aż trzy punkty straty. Jako, że awans z grupy wywalczą trzy najlepsze ekipy, więc awans Biało-czerwonych jest niemal przesądzony. Może tak się stać już po wygranej z Chorwatami w Gliwicach.

Skład reprezentacji: Aleksander Balcerowski, Aleksander Dziewa, Jakub Garbacz, Tomasz Gielo, Daniel Gołębiowski, Jerrick Harding, Grzegorz Kamiński, Krzysztof Kempa, Kacper Kłaczek, Łukasz Kolenda, Michał Kolenda, Błażej Kulikowski, Jordan Loyd, Kamil Łączyński, Andrzej Mazurczak, Michał Michalak, Igor Milicić jr, Zoran Milicić, Jakub Nizioł, Dominik Olejniczak, Luke Petrasek, Kuba Piśla, Andrzej Pluta, Mateusz Ponitka, Jakub Schenk, Jeremy Sochan, Michał Sokołowski, Jakub Urbaniak, Mikołaj Witliński, Szymon Wójcik, Szymon Zapała, Jarosław Zyskowski, Przemysław Żołnierewicz.

(pp)

W niższych ligach

W pierwszej lidze niepokonany jest już tylko zespól z Leszna, który w sobotę rozbił GKS Tychy.

I LIGA MĘŻCZYZN

ŁKS Coolpack Łódź - Miasto Szkła Krosno 82:73, Decka Pelplin - PGE Spójnia Stargard 99:92, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - BS Polonia Bytom 79:74, WKK Active Hotel Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański 104:88, OPTeam Resovia Rzeszów - KKS Polonia Warszawa 79:83, Weegree AZS Politechnika Opolska - Solvera Sokół Łańcut 84:104, Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg - Enea Basket Poznań 84:90, Zdrovo Polonia 1912 Leszno - GKS Tychy 84:59.

1. Leszno	6	12 546:438
2. Łódź	6	11 520:443
3. Stargard	6	11 544:504
4. Wrocław	6	10 517:479
5. Warszawa	6	10 526:545
6. Inowrocław	6	10 483:468
7. Pelplin	6	10 542:534
8. Poznań	6	10 556:522
9. Łańcut	6	9 529:501
10. Kołobrzeg	6	8 539:555
11. Tychy	6	8 449:492
12. Bytom	6	8 494:513
13. Krosno	6	7 505:537
14. Opole	6	7 487:569
15. Starogard Gd.	6	7 514:563
16. Rzeszów	6	6 458:546

II LIGA MĘŻCZYZN

KS Cracovia 1906 - Wisła Veneo Kraków 45:85, UJK Kielce - Klub Sportowy Siarka Tarnobrzeg 90:58, ZKS Stal Stalowa Wola - Miners Katowice 72:65, Basket Hills Bielsko-Biała - MKKS Rybnik 74:85, Zagłębie Sosnowiec - AZS AGH Kraków 75:69, UKS Regis Wieliczka - AZS Jarosław 80:85, GMS KKS Tarnowskie Góry - MKS II Dąbrowa Górnicza 91:105, pempaVita Resovia Rzeszów - GTK II Gliwice 78:58.

1. Sosnowiec	7	14 602:515
2. Katowice	7	13 641:483
3. Tarnowskie Góry	7	12 605:584
4. Stalowa Wola	7	12 611:557
5. Wisła	7	12 599:474
6. Kielce	7	12 609:523
7. Rybnik	7	12 539:505
8. AGH	7	11 602:557
9. Dąbrowa Górnicza	7	11 623:584
10. Bielsko-Biała	7	10 551:537
11. Rzeszów	7	10 522:546
12. Jarosław	7	9 519:576
13. Cracovia	7	8 455:562
14. Wieliczka	7	8 513:655
15. Gliwice	7	7 516:626
16. Tarnobrzeg	7	7 393:616

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Sparta Ziębice - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 95:72, Lou Tęcza Leszno - AZS Uniwersytet Warszawski 56:67, SMS PZKosz Łomianki - GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut 53:63, ŁKS KK Łódź - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków 68:70, Nautiqus AZS Uniwersytet Gdański - Basket 4Ever AZS UMed Ksawerów 84:63, RMKS Xbest Rybnik - Brother MUKS Poznań 70:64.

1. Ziębice	5	10 396:313
2. Rybnik	5	9 383:299
3. Poznań	5	9 319:295
4. UMed	5	8 342:368
5. Gdańsk	4	7 308:264
6. Łańcut	4	7 246:228
7. Warszawa	5	7 303:331
8. ŁKS	5	6 316:337
9. Leszno	5	6 317:358
10. Kraków	3	5 183:178
11. Swarzędz	4	5 222:234
12. Łomianki	4	4 241:281
13. Ostrów Wlkp.	4	4 253:343

Grupa KLK

MKS II Pruszków - Energa II Toruń 48:74, Widzew II Łódź - KS Basket II Bydgoszcz 62:83, SMS PZKosz II Łomianki - Wisła CanPack II Kraków 57:90, SKK Polonia II Warszawa - Zagłębie Sosnowiec II 58:67, Enea AZS Politechnika II Poznań - Isands JTEC Siechnice II Jelenia Góra 67:55, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 69:79, Art Building Ślęza II Wrocław - Contimax MOSIR II Bochnia 104:48.

1. Wrocław II	6	12 551:333
2. Sosnowiec II	6	10 416:388
3. Bydgoszcz II	6	10 403:387
4. Poznań II	5	9 363:283
5. Warszawa II	6	9 432:393
6. Lublin II	5	9 384:379
7. Jelenia Góra II	6	9 538:424
8. Kraków II	6	9 422:379
9. Łomianki II	5	8 384:339
10. Toruń II	6	8 434:420
11. Gorzów Wlkp. II	5	7 341:343
12. Łódź II	6	7 368:517
13. Bochnia II	6	7 342:565
14. Pruszków II	6	6 318:546

(pp)

Popis Doncicia w Utah

52 punkty Słoweńca i efektowny powrót Lakers.

NBA

Wydarzeniem nocy był rekordowy popis Luki Dončicia, który rzucił aż 52 punkty. Słoweniec poprowadził Los Angeles Lakers do wygranej nad Utah Jazz (132:123), zdobywając 52 punkty (w tym 8 celnych trójek) oraz dokładając 10 asyst i 7 zbiórek. To pierwszy występ na poziomie 50+ punktów w tym sezonie NBA. Co ciekawe, to gospodarze dużo lepiej zaczęli mecz, demolując rywali w pierwszej kwarcie 47:29. Drużyna z Los Angeles błyskawicznie odrobiła straty, wygrywając drugą odsłonę różnicą ponad 20 oczek (45:24) i schodząc na przerwę z prowadzeniem. O losach meczu przesądziła końcówka czwartej kwarty. Przy remisie 113:113, Lakers zaliczyli serię 14-5, którą dwoma z rzędu celnymi rzutami za trzy punkty zamknął lider zespołu.

- To jedno z najlepszych uczuć. Znacie to – sama końcówka meczu, te celne trójki – powiedział Luka po spotkaniu. - Żałuję tylko tego rzutu z jednej nogi, że nie wpadł, ale dopóki wygrywamy, jestem szczęśliwy.

Po słabym początku Dončić przypisał powrót do gry intensywnej defensywie zespołu. - Po prostu solidna gra. Twarda obrona, a potem wyjście do szybkiego ataku i granie tego, co potrafimy najlepiej – komentował Sloweniec. - Uczymy się na błędach, więc nie możemy już tak zaczynać meczów. Mieliśmy koszmarną pierwszą kwartę, ale walka, którą podjęliśmy w drugiej, pomogła nam wywalczyć to zwycięstwo.

Poza Donciciem bardzo dobrze zagrał też Austin Reaves, który zdobył 29 punktów. Najlepszym zawodnikiem Jazzmenów był Lauri Markkanen, zdobywca 28 punktów.

Również Minnesota idzie jak burza. Timberwolves zdemolowali Toronto Raptors różnicą 23 punktów (117:94), a liderem zespołu ponownie był Anthony Edwards (26 punktów w zaledwie 27 minut). Zwycięstwo Timberwolves ani przez moment nie było zagrożone – gospodarze dominowali pod koszami, trafiając na świetnej skuteczności 55,8 procent z gry i aż 48,4 procent z dystansu (15/31 za trzy), a ich przewaga w trakcie meczu wynosiła nawet 32 punkty. Rudy Gobert kompletnie zaryglował strefę podkoszową, zbierając aż 13 piłek i zatrzymując Raptors w pierwszej kwarcie na tragicznej skuteczności 9 na 29 z gry. warto też zwrócić uwagę na debiut LaMelo Balla - w swoim pierwszym oficjalnym meczu przed własną publicznością rzucił 15 punktów i rozdał 8 asyst w zaledwie 16 minut gry (występ mocno ograniczyły problemy z faulami). Słaby występ gości można usprawiedliwić brakiem Kawhiego Leonarda. Gwiazdor Raptors niespodziewanie wypadł ze składu zaledwie na godzinę przed meczem z powodu obrzęku w lewym kolanie.

Niespodzianka natomiast w Filadelfii. Typowani do walki o tytuł Sixers przegrali na własnym parkiecie z Detroit. Pistons prowadzili w tym meczu od początku do końca. Wykorzystali zmęczenie rywali, którzy grali dzień po dniu, oraz poważne osłabienia kadrowe w ich zespole. Wobec odpoczynku Joela Embiida po wcześniejszym meczu z Bucks, trener Sixers zdecydował się na rzadki manewr – LeBron James wyszedł w pierwszej piątce jako środkowy (center). Zdobył 18 punktów, ale niska rotacja podkoszowa była kłopotem dla miejscowych. Defensywa Pistons przez pierwsze trzy kwarty całkowicie odcięła Tyrese'a Maxeya od gry. Lider gospodarzy przebudził się dopiero w ostatniej odsłonie, zdobywając w niej aż 18 ze swoich 29 punktów i zmniejszając stratę z 21 oczek, ale na powrót było już za późno. Cade Cunningham rządził na parkiecie (26 pkt, 8 zb, 8 as). Ogromne wsparcie zapewnili mu Duncan Robinson, trafiając pięć trójek (21 pkt), oraz debiutujący w pierwszej piątce Daniss Jenkins (18 pkt), który zastępował kontuzjowanego Ausara Thompsona.

Utah - LA Lakers 123:132, Brooklyn - Indiana 109:136, New York - Orlando 102:111, Oklahoma City - LA Clippers 108:101, Minnesota - Toronto 117:94, Philadelphia - Detroit 93:106, Chicago - Washington 120:124, Dallas - San Antonio 106:122, Atlanta - Houston 114:121, Denver - New Orleans 141:135, Phoenix - Golden State 131:122

(pp)

Sport 58f63459b3

Pewność siebie

Siatkarki z Łodzi były zdecydowanie lepsze i w pełni zasłużenie zdobyły komplet punktów

Jeżeli grają siatkarki z Bielska-Białej i Łodzi to emocje gwarantowane. Tym razem wszystkie atuty były jednak po stronie przyjezdnych. Po pierwszym secie jeszcze była nadzieja na wygraną BKS-u, ale potem Łodzianki były zdecydowanie skuteczniejsze i wygrały zasłużenie.

Oba zespoły zdawały sobie sprawę z wagi tego spotkania i stąd też było sporo nerwowości w grze. Zaczęły nieźle Bielszczanki, ale potem przyjezdne bezwzględnie wykorzystały błędy własne gospodyń. ŁKS objął prowadzenie 16:11 i trener Bartłomiej Piekarczyk wziął czas. Podczas przerwy zakomunikował swoim zawodniczkom, że jeżeli wyeliminują błędy własne (a było ich 11!), to wówczas są w stanie odrobić straty. Jego słowa trafiły do świadomości siatkarek, bo od tego momentu nie popełniły żadnego! Jednak nic wskazywało, by Bielszczanki mogły wygrać tę odsłonę, gdyż przegrywały 15:20, 20:23 i 22:24, jednak ich finisz był piorunujący. Holenderka Iris Vos doprowadziła do remisu, a zwycięskie punkty zdobyły blokiem Iga Wasilewska oraz asem serwisowym Nikola Abramajtis. To było mistrzowskie rozdanie w wykonaniu siatkarek z Bielska-Białej!

O kolejnym secie Bielszczanki chciałyby jak najszybciej zapomnieć. Ambicja rywalek został podrażniona i trudno się dziwić, że zaczęły z wysokiego „C". Prowadziły 5:0, 13:7, 18:10 i ta wysoka przewaga utrzymała się do samego końca. Szwankowało przyjęcie, „kulał" atak i w rezultacie zespół trenera Piekarczyka nic nie miał do powiedzenia.

ŁKS był też wodzirejem w kolejnej partii. Jeszcze w jej połowie wydawało się, że gospodynie mają szansę na nawiązanie walki (12:14). Ostatecznie skończyło dość wyraźną przegraną. Statystyki nie do końca potwierdzały przebieg seta. Przyjęcie oraz atak był po stronie Bielszczanek, ale gra w kontrze była źródłem wygranej ŁKS-u. A potem rozpędzone Łodzianki prowadziły grę, skutecznie atakowały i pewnie wygrały. Przyjezdne prezentowały się zdecydowanie lepiej i zasłużyły na wygraną za pełną pulę. A trener Piekarczyk ma problem jak zmobilizować zespół do lepszej gry...

(sow)



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Martyna Podlaska, atakująca BKS-u, dzielnie walczyła , ale nie sprostała rywalkom z Łodzi.

■ **BKS ZGO Bielsko-Biała – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (26:24, 18:25, 20:25, 15:25)**

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Miilen (5), Wasilewska (13), Podlaska (16), Vos (13), Abramajtys (10), Adamek (libero) oraz Gajer, K. Nowakowska, (1) Piotrowska, Borowczak. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

ŁKS: Antunović, Milenko (6), Obiała (2), Damberink (25), Kokkonen (16), Jurczyk (7), Pawłowska (libero) oraz Stefanik (6), P. Nowakowska. Trener Adrian CHYLIŃSKI.

Sędziowali: Katarzyna Sokół i Piotr Kowalski (oboje Wrocław). Widzów 1800.

Przebieg meczu
I: 8:10, 11:15, 15:20, 26:24.
II: 3:10, 8:15, 11:20, 18:25.
III: 7:10, 13:15, 16:20, 20:25.
IV: 6:10, 14:15, 15:20, 15:25.
Bohaterka – Elles DAMBRINK.

■ **Netland MKS Kalisz - #VolleyWrocław 3:0 (25:18, 25:18, 25:18)**

KALISZ: Zaborowska (3), Rodić (12), Kubacka (7), Vulin (20), Kuligowska (14), Lewandowska (10), Łuszyńska (libero) oraz Wilczek, Bodasińska (libero). Trener Radosław WODZIŃSKI.

WROCŁAW: Hochołowska (1). Stautz (10), Dróżdż (10), Wąsiakowska (4), Kaplańska (6), Sobolska-Tarasowa (4), Mazur (libero) oraz Garncarz (2), Malczewska (1), Frankiewicz (4). Trener Wojciech KURCZYŃSKI.

Sędziowali: Bartosz Słowik (Gorzów Wlkp.) i Michał Markowski (Lubrza). Widzów 869.

Przebieg meczu
I: 8:10, 15:11, 20:14, 25:18.
II: 10:7, 15:10, 20:14, 25:18.
III: 10:5, 15:9, 20:15, 25:18.
Bohaterka – Jelena VULIN.

1. Police	4	11	4/0	12:5
2. Rzeszów	3	8	3/0	9:4
3. Bydgoszcz	3	7	2/1	8:3
4. ŁKS	4	10	3/1	11:6
5. Budowlani	3	6	2/1	7:4
6. Radom	4	6	2/2	9:8
7. Bielsko-Biała	4	5	2/3	7:8
8. Mielec	4	4	2/2	7:10
9. Opole	3	4	1/2	6:6
10. Kalisz	4	3	1/3	4:9
11. Wrocław	4	2	0/4	5:12
12. Mogilno	4	0	0/4	2:12

Następne mecze: 27.10.: Opole – Bydgoszcz; 28.10.: Budowlani – Radom, Mielec – Rzeszów; 30.10.: ŁKS – Police; 31.10.: Bydgoszcz – Budowlani, Wrocław – Opole; 1.11.: Rzeszów – Bielsko-Biała.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus.pl

Los raczej sprzyjał

Trener Stefano Lavarini i jego zawodniczki już wiedzą z kim zagrają w mistrzostwach świata.

Polki poznały rywalki w fazie grupowej przyszłorocznych mistrzostw świata.

REPREZENTACJA

Mistrzostwa świata siatkarek rozegrane zostaną w dniach 20 sierpnia - 5 września 2027 roku w trzech amerykańskich miastach: Orlando, Omaha i Anaheim oraz dwóch kanadyjskich: Montrealu i Quebec City. W poniedziałek poznaliśmy skład ośmiu grup eliminacyjnych, w których zagrają 32 reprezentacje. Z każdej po dwa najlepsze zespoły awansują do 1/16 finału.

Polki, które obecnie zajmują piątą lokatę w międzynarodowym rankingu, znalazły się w gronie najwyżej rozstawionych drużyn. W grupie E zmierzą się z Niemkami, Słowenkami oraz Kubankami. Niemcy i Słowenia to bardzo dobrze znane drużyny; Biało-czerwone rywalizowały z nimi m.in. podczas ostatnich mistrzostw Europy i oba spotkania wygrały po 3:0.

Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) kilka tygodni temu zadecydowała przywrócić Rosję do rozgrywek międzynarodowych od przyszłego roku. Polska, jako organizator męskiego mundialu, sprzeciwiła się tej decyzji i siatkarze „Sbornej" nie wystąpią w tych zawodach. Natomiast w przypadku kobiecej reprezentacji tego kraju współorganizatorzy mistrzostw świata nie protestowali, ale Rosjanki swoje spotkania mają rozgrywać tylko w Stanach Zjednoczonych. Rosjanie nie uczestniczyli w międzynarodowych imprezach od początku wojny w Ukrainie, czyli od lutego 2022 roku.

W ostatnim mundialu rozegranym w Tajlandii triumfowały Włoszki, a Polki odpadły w ćwierćfinale z późniejszym zwycięzcą i zostały sklasyfikowane na siódmym miejscu.

■ **Podział na grupy**

A: Włochy, Belgia, Kolumbia, Portoryko
B: Brazylia, Czechy, Kenia, Korea Płd.
C: Turcja, Dominikana, Francja, Egipt
D: USA, Tajlandia, Meksyk, Grecja
E: POLSKA, Niemcy, Słowenia, Kuba
F: Japonia, Rosja, Argentyna, Bułgaria
G: Kanada, Serbia, Ukraina, Kamerun
H: Chiny, Holandia, Szwecja, Szwajcaria

(PAP, a)

Bez przełamania

TAURON 1. LIGA KOBIET

■ Trwa niemoc Beskid Media MKS Imielin. Przegrał już po raz piąty i wciąż pozostaje bez wygranej w sezonie. Tym razem trzy punkty z Imielina wywiozła Marba Sędziszów Małopolski. Spotkanie było bardzo zacięte, a miejscowe były o krok od doprowadzenia do tie-breaka. W czwartej partii przegrywały już 20:24, a mimo to zdołały doprowadzić do remisu. Miały nawet piłkę setową (28:27), lecz Nina Chojnacka nie zdołała zablokować ataku Rezii Mazure-Mago. W końcu za dziewiątym razem Marba wywalczyła decydujący punkt. Wśród miejscowych znakomicie zaprezentowały się Gabriela Ponikowska (19 pkt.) i Alicja Jaryszek (17 pkt.). Po drugiej stronie siatki brylowały Julia Stancelewska i Sandra Szychowska.

NTSK PANS Komunalnik Nysa – Gedania Politechnika Gdańsk 3:1 (24:26, 26:24, 25:19, 25:20), Beskid Media MKS Imielin – Marba Sędziszów Małopolski 1:3 (23;25, 18:25, 25:21, 29:31), WTS Solna Wieliczka – PGE LTS Legionovia 0:3 (22:25, 23;25, 17:25).

1. Nysa	5	12	4/1	12:5
2. Białystok	4	9	3/1	10:5
3. Piła	4	9	3/1	9:5
4. Legionowo	5	8	3/2	9:8
5. Warszawa	2	6	2/0	6:1
6. Sędziszów M.	4	6	2/2	7:7
7. Szczyrk	2	5	2/0	6:2
8. Sosnowiec	2	4	1/1	5:3
9. Nowy Dwór Maz.	3	3	1/2	5:7
10. Wieliczka	5	2	1/4	4:14
11. Imielin	5	2	0/5	5:15
12. Gdańsk	3	0	0/3	3:9

Następne mecze: 28.10.: Szczyrk I – Legionowo, Sędziszów Małopolski – Wieliczka, Gdańsk – Imielin, Nowy Dwór Mazowiecki – Nysa, Piła – Białystok.

TAURON 1. LIGA

BĘDZIŃSKA WPADKA

■ Wydarzeniem kolejki była pierwsza porażka Nowak-Mosty MKS Będzin, który we własnej hali przegrał z Mickiewicz Kluczbork. Mimo straty punktów gospodarze utrzymali prowadzenie w tabeli. Spotkanie nieoczekiwanie miało jednostronny przebieg. Będzinianie jedynie w pierwszym secie potrafili nawiązać wyrównaną walkę, w dwóch następnych partiach podopieczni trenera Mariusz Łysiaka byli już wyraźnie lepsi. MVP został Mateusz Linda, zdobywca czternastu punktów. Groźni w ataku byli również Kamil Maruszczyk 12 oraz Artur Pasiński 11.

Fort Poznań – BKS Bydgoszcz 3:1 (20:25, 25:18, 25:18, 25:22), KPS Siedlce – CUK Anioły Toruń 0:3 (21:25, 23:25, 20:25), Nowak-Mosty MKS Będzin – Mickiewicz Kluczbork 0:3 (23:25, 18:25, 18:25), Avia Sędziszów Małopolski – BBTS Bielsko-Biała 3:2 (25:16, 25:22, 29:31, 24:26, 15:13), Stal Nysa – MCKiS Jaworzno 3:0 (25:23, 25:19, 25:22), Lechia Tomaszów Mazowiecki – Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:0 (25:20, 25:16, 25;14), PZL Leonardo Avia Świdnik – KPS Płock 3:0 (25:20, 25:20, 25:20)

1. Będzin	7	17	6/1	18:7
2. Świdnik	7	16	6/1	19:9
3. Poznań	7	15	5/2	19:12
4. Kluczbork	6	13	4/2	15:7
5. Toruń	5	12	4/1	14:6
6. Radom	5	12	4/1	14:7
7. Tomaszów M.	8	10	3/5	15:18
8. Nysa	4	9	3/1	10:3
9. Jaworzno	6	8	3/3	12:14
10. Sędziszów M.	6	8	3/3	10:12
11. Bydgoszcz	6	6	2/4	10:14
12. BBTS	4	4	1/3	5:9
13. Spała	6	4	1/5	7:16
14. Siedlce	5	3	1/4	4:12
15. Grodzisk M.	6	3	1/5	5:15
16. Płock	6	1	0/6	2:18

Następne mecze: 28.10.: Toruń – Jaworzno; 30.10.: Nysa – Będzin, Bielsko-Biała – Radom; 31.10.: Toruń – Sędziszów Małopolski, Płock – Siedlce, Grodzisk Mazowiecki – Poznań, Kluczbork – Świdnik; 2.11.: Jaworzno – Bydgoszcz.

II LIGA

■ **Kobiety**

Grupa 3

MUKS Sari Żory – Częstochowianka Politechnika Częstochowa 2:3, Polonia Łaziska Górne – La Familia Płomień Sosnowiec 0:3, KS Pajęczno – AZS-AWF Wrocław 3:0, Mine Master Złotoryja – UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice 0:3, Polonia Świdnica – MKS Czechowice-Dziedzice 3;1, SMS PZPS Szczyrk II – EWL #VolleyWrocław 3:0.

1. Pajęczno	6	18	6/0	18:3
2. Częstochowa	6	14	5/1	16:5
3. Katowice	6	12	4/2	15:8
4. Czechowice	6	12	4/2	13:8
5. Łaziska G.	6	11	4/2	13:9
6. Świdnica	6	10	3/3	12:10
7. Sosnowiec	6	8	3/3	10:11
8. Szczyrk II	6	7	2/4	8:13
9. Złotoryja	6	5	2/4	8:14
10. EWL	6	5	2/4	6:14
11. AZS_AWF	6	4	1/5	7:17
12. Żory	6	2	0/6	4:18

■ **Mężczyźni**

Grupa 4

ProNutiva SKK Bielsk Duży – Bugaj Volley Radomsko 3:0, Bzura Ozorków – Boat Systems Resursa Łódź 3:1, AZS Częstochowa – Volley Team Żychlin 0:3, SMS PZPS Spała II – WKS Wieluń 0:3, Norwid Politechnika Częstochowa – Aluron CMC Wybicki Kielce 3:0.

1. Żychlin	4	12	4/0	12:1
2. Bielsk	D.4	12	4/0	12:1
3. Wieluń	4	11	4/0	12:2
4. Radomsko	4	9	3/1	9:5
5. Norwid	4	7	3/1	9:7
6. Łódź	5	7	2/3	9:9
7. Ozorków	4	4	1/3	6:10
8. AZS	4	1	0/4	3:12
9. Spała	5	0	0/5	2:15
10. Kielce	4	0	0/4	0:12

Grupa 5

Feniks Heron Przeworsk - Volley Dąbrowa Górnicza 3:1, Hutnik Kraków – TKS Tychy 3:0,Kęczanin Kęty – Karpaty-PANS Krosno 2:3, AKS V LO Rzeszów – AZS AGH Kraków 0:3.

1. Przeworsk	5	14	5/0	15:5
2. Krosno	4	11	4/0	12:3
3. Hutnik	5	11	4/1	13:6
4. Rybnik	5	10	3/2	11:6
5. Dąbrowa G.	6	10	3/3	12:9
6. Jastrzębie	3	6	2/1	6:4
7. Andrychów	4	6	2/2	8:8
8. AZS AGH	5	6	2/3	6:10
9. Tychy	6	4	1/5	8:15
10. Kęty	6	4	1/5	6:16
11. Rzeszów	7	2	1/6	5:20

Sport 58f63459b3

Pod kreską

GKS Katowice i Unia Oświęcim walczą o miejsce w finałowym turnieju Pucharu Polski w Krynicy-Zdroju.

Gdybyśmy mieli wskazać dwa największe rozczarowania dotychczasowej rywalizacji ligowej to bez wahania wymienilibyśmy i GKS Katowice i Unię Oświęcim. Oba zespoły były przed sezonem wymieniane przez fachowców w gronie kandydatów do głównej premii sezonu lub miejsca na podium, a tymczasem w połowie 2. rundy obie ekipy są sąsiadami w środku tabeli. GieKSa zajmuje 5. miejsce i w 16 spotkaniach (mecze awansem) zgromadziła 25 pkt, natomiast Unia jest tuż za nią, ale w 13 potyczkach (zaległa z Sanokiem) uzbierała 22 „oczka" i do prowadzących Tychów (33 pkt) obie drużyny mają spore straty.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Pontus Englund (z prawej) stoczył wiele potyczek z Severim Immonenem.

Tylko w górę!

Hokeiści GKS-u byli pogrążeni w kryzysie i przeżywali trudne chwile. Dochodziły głosy, że może dojść do roszad personalnych, ale zachowano status quo i w ostatnim czasie coś drgnęło, bo zespół prezentuje się zdecydowanie lepiej i, co najważniejsze, zaczął wygrywać. Wprawdzie 9 dni temu GieKSa przegrała w Satelicie w derbach z Tychami 3:5, ale w naszej opinii rozegrała najlepsze spotkanie w sezonie, a w miniony weekend zaliczyła dwa cenne zwycięstwa nad Zagłębiem w Sosnowcu 3:0 oraz u siebie z Unią 5:2.

- Zagraliśmy dwa dobre mecze całą drużyną i w tym tkwi tajemnica – przekonywał doświadczony napastnik, Mateusz Michalski. - Byłem przekonany, że ten moment nadejdzie, bo przecież kadrę mamy silną i większość zawodników o wysokich umiejętnościach technicznych. Teraz ten wysoki poziom należy trzymać jak najdłużej. Wskoczyliśmy na wyższy poziom, co cieszy w perspektywie półfinału Puchar Kontynentalnego (13-15 listopada w Rouen – przyp. red.).

Michalski może mówić o sporym pechu, bowiem tuż przed ligową inauguracją „urwał" biceps, musiał przejść operację i miał długą przerwę.

- W trakcie letnich przygotowań trenowałem jaki nigdy dotąd, bo wiele sobie obiecywałem po tym sezonie, ale dopadł mnie pech – tłumaczy napastnik rodem z Nowego Targu. - Gdy drużyna notowała wpadki, to dla mnie było niezwykłe stresujące, bo stałem bezradnie obok boksu i nic nie mogłem zrobić. Robiłem wszystko, by jak najszybciej wrócić i dla mnie było najważniejsze, by wesprzeć kolegów. Teraz cieszę się każdą chwilą spędzoną na lodzie, a na dodatek wygrywamy! To dzieło zespołowe, bo każdy gra odpowiedzialnie i pokazuje charakter. O tym, że tak będzie, byłem przekonany, ale potrzeba było cierpliwości. Teraz już idziemy po odpowiedniej ścieżce i oby tak było do końca sezonu.

Michalski w ostatnich meczach zdobył dwa gole, co skwitował jednym zdaniem: - Jeżeli się gra z jednym z najlepszych zawodników w kraju (Grzegorz Pasiut- przyp. red.) to się strzela gole.

Connor LaCouvee, bramkarz GKS-u, początek miał zupełnie nieudany i sprawiał wrażenie zagubionego. Nie obyło się bez głosów, że trzeba skrócić jego kontrakt i szukać nowego golkipera.

- On jest dobrym fachowcem i jego forma się ustabilizowała. Jestem przekonany, że będzie jeszcze lepszy. W Sosnowcu wykonał swoją robotę perfekcyjnie – podkreślił Michalski.

- Cały czas jesteśmy razem i mocno się wspieramy. Cieszę się, że Connor pokazuje swoje umiejętności, a proszę pamiętać, że bramkarze potrzebują wsparcia zespołu – dodał Michał Kieler, jego zmiennik między słupkami.

Po tak dobrym występie kibice żegnali hokeistów owacją na stojąco i niech tak już zostanie do końca sezonu.

Nic straconego!

Działacze Unii Oświęcim dokonali rewolucji w kadrze i zatrudnili fińskiego szkoleniowca Markusa Juurikkalę. Wydawało się, że wszystko idzie we właściwym kierunku, a tymczasem plaga kontuzji sprawiła, że zespół stracił stabilność i prezentował się poniżej swoich możliwości.

- Nie chcę się usprawiedliwiać kontuzjami, ale mocno pokrzyżowały nam plany – przekonuje obrońca Unii, Bartosz Florczak, który też miał problemy ze zdrowiem. - Ostatnio dopadł mnie jakiś wirus i nie grałem w Sanoku, a w kolejnym meczu, z Tychami czułem się niepewnie. W Katowicach z mojej strony było już lepiej, ale jako zespół byliśmy mocno zahukani, szczególnie w pierwszej tercji. To ona sprawiła, że końcowy wynik był taki, a nie inny. Olaf Bizacki przechodzi rehabilitację po kontuzji, ale pewnie powróci dopiero po reprezentacyjnej przerwie. Meczu z GKS-em nie dokończył Aleksi Mäkelä i nie wiem jak długo będzie pauzował. Ciągle nam kogoś brakuje i linia defensywna jest sztukowana, a przed nami kolejne ważne spotkanie, z Zagłębiem. Wiemy o jak stawkę idzie gra. Osiem zespołów walczy o miejsce w turnieju o Puchar Polski i ciągle liczę, że zdołamy znaleźć się w czwórce, jednak potyczka z Zagłębiem wydaje się kluczowa. Mamy pięć meczów i do zdobycia 15 punktów. Wszystko jest możliwie i liczę, że druga część tej rundy będzie dla nas udana. Liga jest szalenie wyrównana i łatwo zgubić punkty.

Unia ma przede wszystkim poważny problem z bramkarzami. 20-letni Igor Tyczyński z konieczności musi występować w każdym meczu, bo doświadczony Fin, Sami Aittokallio, już w pierwszym meczu doznał kontuzji i wróci dopiero w połowie listopada. Tyczyński został rzucony na głęboką wodę i trudno mieć do niego pretensje, bo przecież nigdy nie bronił w takim wymiarze czasowym i ma prawo być zmęczony. Gdy powróci Fin, wówczas będą bronili na zmianę. Niemniej warto w Tyczyńskiego inwestować, bo ma potencjał.

Liga pędzi jak szalona, bo przecież dzisiaj będzie spotkanie awansem, zaś w czwartek oraz w sobotę kolejne emocje.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 27 października

KATOWICE, 18.30: GKS – STS Sanok Sokół 5:1, 6:0 * **

* - wyniki meczów z dwóch rund

** - transmisja wpolskihokejTV

DWIE DOGRYWKI

1. LIGA

Nawet w kadłubowej lidze zdarzają się niespodzianki i tym razem w dwóch meczach o wygranych decydowały dogrywki. Faworyzowane gdańskie Fudeko GAS w pierwszym spotkaniu wygrało z uczniami SMS-u dopiero po dogrywce. W rewanżu było również sporo walki, ale zakończyło się wygraną Gdańszczan w regulaminowym czasie.

Natomiast wyjazd Naprzodu Janów nad morze miał być miłym przerywnikiem, wszak Stoczniowiec Gdańsk nie należy do ligowych mocarzy. Pierwsze spotkanie zespół trenera Grzegorza Klicha pewnie wygrał 7:0 i nikt nie spodziewał się, że w kolejnym dojdzie do niecodziennego rozstrzygnięcia. Niedoceniany Stoczniowiec okazał się lepszy w dogrywce, wygrywając 3:2.

SMS PZHL Katowice - Fudeko GAS Gdańsk 4:5 (2:2, 1:1, 1:1, 0:1) po dogrywce i 4:6 (3:0, 0:3, 1:3)
Gole w pierwszym meczu: Galant (2, w osłab.), Kowalczyk (19, w przew.), Duda (27), Parszywka (42) - Jakub Prokurat 3 (3, 15, 38), Sadowski II (47), Wenker (63); **w drugim**: Krzemień (4), Parszywka (10), Wałęga (13), Galant (56) - Sadowski II (27, w przew.), Stańczyk (27), Wenker 2 (37, w przew., 55, w osłab.), Marzec (41), Kowalski (51).

Stoczniowiec Gdańsk – Naprzód Janów 0:7 (0:3, 0:1, 0:3) i 3:2 (0:0, 2:1, 0:1, 1:0) po dogrywce
Gole w pierwszym meczu: Sokołow (3), Szmek (6), Gruca (12), Sterbenz (34), Svitac (51), Nawrocki (53, w przew.), Saroka (54); **w drugim**: Kamliuk (24, w przew.), Drozd-Niekurzak 2 (28, 61 w osłab.) – Nawrocki 2 (36, 54 w przew.).

1. Opole	6	18	37:17
2. Janów	8	15	34:21
3. Fudeko	6	10	26:28
4. Stoczniowiec	8	5	23:42
5. SMS Katowice	8	1	25:36

Kolejne mecze (7-8.11.) zagrają: United Opole – Fudeko GAS Gdańsk.

(s)

SENSACJA!

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Obrończynie tytułu mistrzowskiego, hokeistki BS Polonii Bytom, w siedmiu spotkaniach zdobyły 130 goli, nie tracąc ani jednego, więc ich kolejne dwie potyczki na własnym lodzie można rozpatrywać w kategoriach sensacji. Nie, nie ma mowy o porażce Bytomianek, lecz... o stracie czterech goli z Kozicami Poznań, którym Polonistki strzeliły aż 27! Karolina Późniewska, niekwestionowana liderka zespołu, w klasyfikacji strzelczyń i kanadyjskiej znów powiększyła dorobek. Ma już 85 pkt (41 goli+44 asysty) i wyprzedza koleżanki klubowe, Idę Talandę 46 (17+29) i Olivię Tomczok 37 (13+24).

W miniony weekend warto zwrócić uwagę na pierwszy komplet punktów Szarotek, które dwukrotnie wygrały pod Wawelem.

Teraz w lidze jest 3-tygodniowa przerwa,hokeistki będą miały okazję odpocząć i zregenerować siły.

BS Polonia Bytom - Kozice Poznań 11:1 (8:1, 2:0, 1:0) i 16:3 (6:0, 4:1, 6:2)
Gole w pierwszym meczu: Gapińska (2), Talanda 2 (3, 18), Isztok 2 (4, 30), Dziwok (5), Zięba (10), Patla (13), Późniewska 3 (20, 21, 47) – Zacharz (19); **w drugim**: Gawandtka 5 (2, 21, 30, 46, 51), Dziwok (2), Późniewska 5 (7, w osłab., 2x9, 24, 58). Isztok 2 (10, 49), Zięba 2 (31, 49), Sfora (49) - Cybulska (40), Stępień 2 (48, 49).

Kojotki Naprzód Janów - Unia Oświęcim 15:0 (3:0, 6:0, 6:0) i 11:2 (2:2, 6:0, 3:0)
W pierwszym meczu: Bojanów 3 (4, 21, 48), Piątek 3 (12, 31, 44), Jankowska 2 (15, 52), Żyła 2 (24, 56), Kabelis-Szostakowska 2 (31, 54), Churas (32), Wróbel 2 (36, 57); **w drugim**: Bojanów 2 (1, 35), Jankowska 3 (5, 29 w przew., 48), Kabelis-Szostakowska 4 (22, 29, 39, 45), Wieczorek (39), Palion (42) – Langner (5), Walkowicz (14, w przew.).

Stoczniowiec Gdańsk - Atomówki GKS Tychy 5:3 (2:1, 2:2, 1:0) i 7:0 (1:0, 3:0, 3:0)
W pierwszym meczu: Łapieś 2 (11, 27), Kasprzycka (18), Zdziechowska (38, karny), Łapińska (45) – Gębczyk (20, w przew.), Zaborska (23), Garbocz (27, w przew.); **w drugim**: Łapińska (20), Łapięś 3 (25, w przew., 29, 60, w przew.), Zdziechowska 2 (30, w osłab., 49), Korkuz (46).

Cracovia - Podhale Nowy Targ 1:3 (1:0, 0:0, 0:3) i 3:5 (2:2, 1:2, 0:1)
W pierwszym meczu: Langner (4) – Szopińska (44), Leśniowska 2 (48, 54); **w drugim:** Langer (7), Kobylańska (9), Hajduk (39) – Szopińska (11), Nosal (13), Węgrzyniak (29), Mroszczak (31, w przew.), Gąsienica (54).

1. Stoczniowiec	10	28	76:21
2. Polonia	9	27	157:4
3. Kojotki	10	26	86:19
4. Atomówki	10	12	32:45
5. Kozice	10	12	40:65
6. Podhale	9	6	9:68
7. Unia	10	6	26:94
8. Cracovia	10	0	19:129

Następne mecze (14-15.11.): Atomówki GKS Tychy – Cracovia, Stoczniowiec Gdańsk - BS Polonia Bytom, Kozice Poznań - Kojotki Naprzód Janów, Unia Oświęcim - Podhale Nowy Targ.

(ws)

Błysk Gwiazd

NHL

Dallas Stars ciągle mają wysokie aspiracje - w ostatnich siedmiu latach raz zagrały w finale Pucharu Stanleya (2020 z Tampa Bay 2-4) i trzy razy kończyły na finale Konferencji Zachodniej, jednak poprzedni sezon zamknęły w 1. rundzie play offu. Teraz Gwiazdy prezentują się solidnie - odniosły piąte zwycięstwo z rzędu, u siebie z New York Islanders 6:3 (2:1, 1:2, 3:0), i zajmują 5. lokatę z 15 pkt na Zachodzie ze stratą trzech „oczek" do Minnesoty. Przez 40 minut mecz był wyrównany, ale w ostatniej tercji Gwiazdy zabłysły i rozbiły rywali. Ilja Sorokin, bramkarz gości, miał pełne ręce roboty i zaliczył 32 skuteczne akcje, a pokonali go: dwa razy Jason Robertson (15 i 50 min), Tyler Seguin (12), Justin Hryckowian (31), Wyatt Johnston (45), Mikko Rantanen (54). Gol tego ostatniego był jego 322. trafieniem w karierze, dzięki czemu wyprzedził Ollego Jokinena i awansował na trzecie miejsce na liście najskuteczniejszych Finów w NHL. Glen Gulutzan, trener zwycięzców, był zbudowany grą w ostatniej odsłonie, bo to chyba był najlepszy fragment w tym sezonie. Peter DeBoer, jego vis-à-vis, był niepocieszony, bo przez trzy sezony prowadził Dallas (2022-25) i miał znać wszystkie tajemnice zespołu. Jake Oettinger, bramkarz gospodarzy, obronił 17 strzałów i pokonali go jedynie Matthew Schaefer (12), Kyle Palmieri (25) oraz Brayden Schenn (38). Wyspiarze na Wschodzie zajmują 11. miejsce z 12 pkt i mają 8 „oczek" straty do obrońców Pucharu Stanleya, Carolina Hurricanes.

Colorado Avalanche sporo traci na wartości w meczach wyjazdowych. Tym razem przegrała z Nashville Predators 2:6 (0:2, 1:3, 1:1). Ryan O'Reilly zdobył dwa gole (27 i 38, oba w przewadze) i zaliczył dwie asysty przy trafieniach Stevena Stamkosa (11 i 51, w przew.). Ponadto do bramki Lawiny krążek kierowali Filip Forsberg (5, w przew.) i Jack Drury (37). Gra w formacjach specjalnych była kluczowa, bowiem gospodarze wykorzystali cztery przewagi na siedem. Colorado na Zachodzie zajmuje 7. lokatę z 13 pkt, zaś Nashville – 9., o punkt mniej.

Dallas – NY Islanders 6:3, Nashville – Colorado 6:2, Chicago – Florida 2:3, Vancouver – Minnesota 2:4, Winnipeg – Montreal 1:2

(ws)

Sport 58f63459b3

Blisko, coraz bliżej

Kimi Antonelli będzie najmłodszym mistrzem świata?

FORMUŁA 1

Na torze COTA w Austin Kimi Antonelli nie dał żadnych szans swoim rywalom, wygrywając kwalifikacje oraz wyścig. Odnosząc swoje dziewiąte zwycięstwo w sezonie 2026 jest bardzo blisko mistrzostwa świata. Ma już na koncie 365 punktów i aż 123 przewagi nad George'em Russellem, który wyścig zakończył na ósmej pozycji. Jeśli podczas kolejnej rundy w Meksyku Włoch zdobędzie 2 punkty, to niezależnie od wyników swoich rywali zostanie najmłodszym mistrzem świata w historii F1. Komentując tę perspektywę, Antonelli stwierdził: - Jesteśmy bardzo blisko, ale postaramy się zakończyć sezon w wielkim stylu. Mam nadzieję, że uda nam się przypieczętować tytuł już wkrótce.
W GP Stanów Zjednoczonych Charles Leclerc zajął drugie miejsce, po raz drugi z rzędu. Dzięki agresywnej i pozbawionej błędów jeździe kierowca Ferrari wyprzedził Maxa Verstappena. Lewis Hamilton zakończył zmagania tuż za podium. Brytyjczyk przyznał, że jego największym problemem było niewłaściwe wyważenie samochodu, które utrudniało mu pokonywanie zakrętów, szczególnie w początkowej fazie wyścigu.
Kierowcy powrócą do rywalizacji już pod koniec tego tygodnia podczas GP Meksyku.

Wyniki Grand Prix USA: 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 1:35:16,650, 2. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) strata 13,078 s, 3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 17,485, 4. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 18,515, 5. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 30,512, 6. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 34,373, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 52,674, 8. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 54,303, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 79,183, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 87,516.

Klasyfikacja kierowców: 1. Kimi Antonelli 365 pkt, 2. George Russell 242, 3. Lewis Hamilton 241, 4. Max Verstappen 236, 5. Charles Leclerc 233, 6. Lando Norris 211, 7. Oscar Piastri 144, 8. Isack Hadjar 105, 9. Liam Lawson 77, 10. Pierre Gasly 42.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. Mercedes 607 pkt, 2. Ferrari 474, 3. Red Bull 355, 4. McLaren 355, 5. Racing Bulls 102, 6. Alpine 69, 7. Haas 30, 8. Audi 23, 9. Williams 12, 10. Aston Martin 7, 11. Cadillac 0.

Miłosz Derda

Szybszy powrót do Polski

Maja Chwalińska była już w Japonii, ale ostatecznie nie zagra w turnieju WTA 500 w Tokio.



Fot. Eyepix/SIPA USA/PressFocus

Maja Chwalińska postanowiła nie ryzykować i chce zadbać o zdrowie.

Jestem bardzo rozczarowana, że muszę wycofać się z turnieju w Tokio z powodu kontuzji lewego uda, której nabawiłam się w Wuhan – poinformowała triumafatorka chińskiej imprezy WTA 1000 na Instagramie. - Przyleciałam do Tokio wcześniej, aby poddać się fizjoterapii i trenować na korcie – zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, by zdążyć wrócić do zdrowia, ale niestety wciąż nie jestem gotowa do rywalizacji. Nie mogłam się doczekać, by któregoś dnia zagrać w Tokio. Jestem wdzięczna wszystkim za wsparcie oraz zrozumienie – zakończyła swój wpis Maja Chwalińska, która miała być rozstawiona w zawodach z numerem drugim.

Tym samym w Toray Pan Pacific Open, turnieju rangi 500 na otwartych kortach twardych w Tokio, z pulą nagród 1,2 mln dolarów zabraknie Polki, bo wcześniej wycofała się z niego Iga Świątek, która w ogóle zakończyła sezon.

Włocławek i Trójmiasto

W stolicy Japonii finalistka Rolanda Garrosa była rozstawiona z „dwójką". Miała rozpocząć rywalizację od drugiej rundy, bo w pierwszej otrzymała tzw. wolny los. Nie dojdzie jednak do jej rewanżu z kwalifikantką Alycią Parks (65. WTA). Amerykanka pokonała Polkę w sierpniu w Monterrey.

W tym roku 25-letnia Chwalińska ma jeszcze wystąpić w dwóch imprezach w Polsce. W dniach 20-21 listopada we Włocławku w meczu Polska - Szwecja w Billie Jean King Cup ma być liderką zespołu, bo zabraknie Świątek, Magdaleny Fręch i Magdy Linette. Natomiast 11 grudnia w trójmiejskiej ERGO Arenie w LOTTO Tenis Show ma być gwiazdą wieczoru i zagrać pokazówkę z mistrzynią Wimbledonu, Czeszką Lindą Noskovą.

W najnowszym notowaniu rankingu WTA Chwalińska utrzymała 11. pozycję, z 9. na ósmą awansowała Świątek, wyprzedzając Noskovą. Fręch obsunęła się z 47. na 50. lokatę, Linette awansowała z 77. na 71. miejsce.

Hurkacz się pnie

Największe powody do radości z Polek może jednak mieć Katarzyna Kawa, która dzięki dotarciu do ćwierćfinału WTA 500 w Ningbo, w którym przegrała z liderką rankingu Jeleną Rybakiną z Kazachstanu, awansowała ze 128. na 106. pozycję - nigdy nie była notowana tak wysoko.

Rybakina umocniła się na prowadzeniu, za nią plasują się Białorusinka Aryna Sabalenka i Rosjanka Mirra Andriejewa.

W rankingu ATP pnie się Hubert Hurkacz, który przesunął się z 30. na 28. pozycję. W tym tygodniu „Hubi" powalczy o kolejny awans w turnieju ATP 500 w Bazylei – we wtorek w samo południe zmierzy się w 1. rundzie z Belgiem Zizou Bergsem (39. ATP).

Drugi z Polaków w czołowej setce zestawienia, Kamil Majchrzak, spadł z 78. na 82. pozycję. Liderem nadal jest Jannik Sinner, ale wiadomo już, że kontuzjowany Włoch nie utrzyma prowadzenia do końca sezonu i wyprzedzi go drugi obecnie Niemiec Alexander Zverev.

(ToM)

Był „Frytka", będzie „Matka"

Marcin Matkowski został kapitanem reprezentacji Polski w Pucharze Davisa. Wybitny deblista zadebiutuje w nowej roli lutowym meczem z Dominikaną.

Matkowski zastąpi w roli kapitana Mariusza Fyrstenberga, który kilka tygodni wcześniej zrezygnował z pełnienia tej funkcji. To naturalna kontynuacja, bo obaj przez lata wspólnie występowali na korcie, tworząc najlepszą parę deblową w historii polskiego tenisa.

- Matkowski to wybitny tenisista oraz wielokrotny reprezentant Polski, który doskonale zna wyzwania związane z występami w drużynie narodowej. Jestem przekonany, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu i pomoże w dalszej budowie pozycji zespołu, który za kadencji Fyrstenberga pokazał, że jest w stanie rywalizować z zespołami światowej czołówki - stwierdził wiceprezes Polskiego Związku Tenisowego i sam wieloletni kapitan reprezentacji, Radosław Szymanik.

Matkowski zawodową karierę zakończył w 2019 roku. W grze podwójnej jest finalistą US Open (2011) i półfinalistą Australian Open (2006), triumfatorem 18 turniejów ATP oraz siedmiokrotnym uczestnikiem ATP Finals. Wystąpił w 41 meczach Pucharu Davisa.

- Wszystko wydarzyło się bardzo szybko. Powiedziałem „tak", choć w momencie podjęcia decyzji podążałem nieco inną ścieżką zawodową, bo zajmowałem się biznesem. Rola kapitana to jednak zawsze wielkie wyróżnienie i zaszczyt - mówi 45-letni Marcin Matkowski. - Dziś wśród kapitanów jest wielu moich kolegów z kortu. Jurgen Meltzer, Tomas Berdych, Leyton Hewitt czy David Ferrer to uznani zawodnicy, których przykłady pokazują, że zarówno same rozgrywki, jak i rola kapitana reprezentacji cieszą się w świecie tenisa naprawdę dużą renomą – dodał popularny „Matka".

Nowy kapitan pracę w nowej roli rozpocznie od meczu z Dominikaną w play-offs Grupy Światowej I Pucharu Davisa. Spotkanie odbędzie się między 5 a 7 lutego w naszym kraju. Miejsce rozegrania PZT ma podać niebawem.

- Puchar Davisa w roli zawodnika to dla mnie wyłącznie dobre wspomnienia. Mam nadzieję, że podobnie będzie za mojej kadencji - podkreśla Matkowski. - Dobry kapitan musi mieć zaufanie zawodników. Ważne są atmosfera, organizacja meczów oraz merytoryczne podpowiedzi podczas spotkań. Czasami jakaś uwaga taktyczna albo samo wsparcie może zawodnikowi naprawdę pomóc, bo występy w reprezentacji bywają bardziej stresujące niż gra w normalnym turnieju – wymieniał nowy kapitan. Największym wyzwaniem dla Matkowskiego będzie przekonanie do występów w reprezentacji unikającego jej nagminnie Huberta Hurkacza.

Za kadencji Fyrstenberga Biało-czerwoni trzykrotnie z rzędu - w latach 2024-26 - wystąpili w Grupie Światowej I. Jeszcze w marcu 2020 roku nasza drużyna zajmowała 49. miejsce w rankingu Pucharu Davisa, dziś jest na 31. pozycji.

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 27 PAŹDZIERNIKA

TVP SPORT
12.25 Pn: STS Puchar Polski, Górnik Łęczna - GKS Katowice, 17.25 Motor Lublin - Raków Częstochowa, 20.25 Piast Gliwice - Górnik Zabrze (na żywo), 23.00 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
14.00 Tenis: ATP w Bazylei, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga, PGE GieK Skra Bełchatów - GKS Katowice, 20.20 Tauron Liga Kobiet, UNI Opole - Metalkas Pałac Bydgoszcz (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.30 Tenis: ATP w Wiedniu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.30 Tenis: ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TL, Skra Bełchatów - GKS Katowice, 20.20 TLK, Uni Opole - Pałac Bydgoszcz (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
18.00 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Orlicz 1924 Suchedniów - Bud-An ElectriCon Olimpia Grudziądz (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
16.55 Koszykówka: EuroCup mężczyzn, Bahcesehir College Stambuł - PAOK BC, 19.55 Euroliga: Bayern - Barca (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Tenis: ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
13.30 Tenis: ATP w Wiedniu (na żywo)

CANAL+ SPORT
11.00 Football Office - mag. (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
6.00, 9.00 Tenis: WTA w Tokio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Sassuolo – Lazio, 20.40 Roma - Cagliari (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Hamburger SV - Eintracht Frankfurt, 20.40 Borussia Dortmund - Werder Brema (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Rot-Weiss Essen - RB Lipsk, 20.40 Liga włoska: Torino – Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Bochum – Mainz, 20.40 FC Köln - Union (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 58f63459b3

POWRÓT DO KORZENI

Buldogi pod dywanem

Michał Listkiewicz



Legendarny premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill, mówiąc o sytuacji politycznej w stalinowskiej Rosji wspominał o walce buldogów pod dywanem. Miał na myśli czołowych polityków i wojskowych, którzy nie przebierali w środkach, rywalizując o względy wąsatego wodza. Wydaje się, że podobna sytuacja ma obecnie miejsce w największym polskim związku sportowym, czyli piłkarskim. Znajome jaskółki i wiewiórki donoszą, że we władzach PZPN uformowały się koterie nie pałające do siebie miłością, a lojalność i szacunek do bogatej historii tej organizacji to pojęcia zapomniane. Zapowiadane okrętu na bezpieczne wody. Jak powszechnie wiadomo zgoda buduje, a niezgoda rujnuje, ta dewiza wielu już pomogła na przestrzeni dziejów.

Znajome jaskółki i wiewiórki donoszą, że we władzach PZPN uformowały się koterie nie pałające do siebie miłością, a lojalność i szacunek do bogatej historii tej organizacji to pojęcia zapomniane.

Wzorem dla wszystkich jest Polski Związek Piłki Siatkowej. Światły i charyzmatyczny prezes Sebastian Świderski kieruje nim na takim poziomie jaki prezentował kiedyś na siatkarskich parkietach. Wyniki sportowe zawsze są pochodną świetnego zarządzania i szkolenia, nie biorą się znikąd. Brak wyników także. Świderski będzie rządził dyscypliną do roku 2029, na jego przykładzie warto się zastanowić nad zniesieniem przepisu ograniczającego kadencje prezesów związków sportowych do dwóch. Po co zastępować kogoś, kto świetnie rządzi? Z kolei kiepskiego szefa delegaci obalą przy pierwszej okazji. Ten kaganiec dla prezesów wymyślili posłowie, którzy nierzadko siedzą w poselskich ławach przez dziesięciolecia z bardzo różnymi efektami. Nie mam nic do Cezarego Kuleszy, nie śpiewam w chórze jego krytykantów (nie mylić z krytykami), ale gdy w drużynie nie wszyscy dążą do wspólnego celu, to jej kapitan powinien przywołać towarzystwo do porządku. Tak robił Grzegorz Lato na boisku, nie zawsze używając słów tylko parlamentarnych.

W Warszawie i Krakowie, miastach aspirujących do miana bardzo kulturalnych antagonizmy klubowe przeradzają się w przemoc, a nawet bandytyzm.

od dawna muzeum historii polskiego futbolu wciąż w powijakach. Gdyby nie wspaniali ludzie z muzeum polskiego sportu, to nikt nie miałby szansy obejrzenia starych filmów i zdjęć z czasów największych sukcesów drużyn Górskiego i Piechniczka, że o przedwojennych czasach nie wspomnę. Piłka klubowa(zawodowa) i terenowa (amatorska) powinny ciągnąć zaprzęg w jednym kierunku, działać na zasadzie naczyń połączonych. Tymczasem obserwujemy piłowanie gałęzi, na której siedzą panowie działacze z jednej i drugiej strony barykady.

Gdyby chociaż wyniki sportowe jako tako się zgadzały... Reprezentacja i reprezentujące nas w Europie kluby nie rozpieszczają kibiców, co bardzo utrudnia odbudowę wizerunku federacji. Tak było, jest i będzie.Wzmagają się ataki nie tylko pojedynczych ratlerków medialnych, lecz także większych czworonogów ras pitt bull czy rottweiler. Przeżyłem rządy wielu prezesów PZPN i sam nim byłem przez prawie dekadę, ale takiego zamieszania w bliskiej mi organizacji nie pamiętam. Jako jej prezes honorowy apeluję o opanowanie złych emocji i wyprowadzenie piłkarskiego

Kibice Legii nie od dzisiaj kpią sobie z sympatyków słabszego - nie ma co ukrywać – rywala, czyli Polonii. Gdy nie są w stanie wykazać wyższości historycznej czy intelektualnej, to sięgają po frekwencję. Polonię zakładali wielcy Polacy z rodów Gebethnerów i Lothów, Legię żołnierze, ale to nie ma dziś żadnego znaczenia . Na Legię chodzi ponad 20 tysięcy ludzi, na Polonię 10 razy mniej, ale to kiepski argument w sytuacji, gdy ta druga gra o klasę niżej na obskurnym miejskim stadionie, a afiszowanie się z byciem jej kibicem grozi pobiciem pod szkołą czy w tramwaju. W Warszawie i Krakowie, miastach aspirujących do miana bardzo kulturalnych antagonizmy klubowe przeradzają się w przemoc, a nawet bandytyzm. Na miejscu Polonistów przestałbym zwracać uwagę na „kolegów" z Czerniakowa, a na zaczepki reagować pytaniem: lepiej iść na koncert Grzegorza Turnaua czy Antosia Szprychy? Na tego drugiego przyjdzie więcej fanów i co z tego? Czy gra lepszą muzykę? O gustach się nie dyskutuje.

Kilka dni temu kibice Legii pochwalili się podświetlonym na czerwono-biało-zielono Pałacem Kultury i Nauki w centrum stolicy. Co za nieuctwo , przecież chodziło o rocznicę tragicznego Powstania Węgierskiego 1956. Trochę wstyd, nawet wagarowanie na lekcjach historii nie może być usprawiedliwieniem.

Mamy za sobą zmianę czasu na zimowy. Dla krótkiej przyjemności, czyli jednej dłuższej nocy pod ciepłą kołdrą skazujemy się na posępne popołudnia. To przykład indolencji tak chwalonej Unii Europejskiej (sam jestem jej zwolennikiem). Kilka lat temu zapadła decyzja o likwidacji zmiany czasu, ale nikt nie jest w stanie wprowadzić jej w życie. Może trzeba podwoić liczbę 720 europosłów? Kto za to zapłaci?

Nie mam nic do Cezarego Kuleszy, nie śpiewam w chórze jego krytykantów (nie mylić z krytykami), ale gdy w drużynie nie wszyscy dążą do wspólnego celu, to jej kapitan powinien przywołać towarzystwo do porządku.

Pani, pan, społeczeństwo zapłaci, jak w „Rejsie" Marka Piwowskiego.

Lubię wizyty w szkołach, przy młodych ludziach sam czuję się młodszy. Zauważyłem, że dzieci na wsiach i w małych miasteczkach są inne niż te wielkomiejskie. Skromne, grzeczne, ciekawe świata. Do Mostów pod Goleniowem zaprosił mnie Zbyszek Tarczykowski, w polskim szczypiorniaku postać ceniona i lubiana. Tylu mądrych pytań i uśmiechniętych twarzy dawno nie spotkałem. Tam urodził się w skromnej rodzinie 14-letni Oliwier, dziś nadzieja Pogoni Szczecin. Podałem mu przykłady wielkich piłkarzy, którzy zaczynali tak jak on: na wiejskim boisku położonym obok biednego gospodarstwa. Życzę temu fajnemu chłopcu, by poszedł w ślady Roberta Lewandowskiego, Jacka Krzynówka, Kuby Błaszczykowskiego, braci Brożków, oni też zaczynali w takich miejscach jak zachodniopomorskie Mosty.

O koncercie Grzegorza Turnaua wspomniałem wcześniej też dlatego, że miałem zaszczyt być na jego koncercie w urokliwej winnicy Baniewice między Szczecinem i Gorzowem. Pięknie wyśpiewane mądre i wzruszające słowa to świetny lek na jesienną chandrę. A przy okazji oczywiście porozmawiałem z wielkim artystą o sporcie z krakowskim futbolem na czele. Kultura i sport mają naprawdę wiele wspólnego.

Sebastian Świderski będzie rządził dyscypliną do roku 2029, na jego przykładzie warto się zastanowić nad zniesieniem przepisu ograniczającego kadencje prezesów związków sportowych do dwóch. Po co zastępować kogoś, kto świetnie rządzi? Z kolei kiepskiego szefa delegaci obalą przy pierwszej okazji.



Fot. Michał Kość/PressFocus.pl

Nawet w swoim „mateczniku", na stadionie w Białymstoku, prezes PZPN spotyka się z krytyką.

Sport 58f63459b3